Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

2. LISTOPADA 1925.

NR. 254. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Ku czci Nieznanego Żołnierza.

Warszawa, (PAT.). Pan minister spraw wojskowych wydał do armji z okazji złożenia zwłok nieznanego żołnierza w Mauzoleum na Placu Saskim następujący rozkaz dzienny, mający być odczytany przed frontem wszystkich oddziałów:

Żołnierze! w siódmą rocznicę wybuchu wojny o całość i wielkość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej spoczną w stolicy Państwa zwłoki żołnierza polskiego, **jako symbol twórczego wysiłku narodu, jako wyraz spełnionego obowiązku.** Jeden z setek tysięcy żołnierzy, którzy krew przelali z imieniem Polski na ustach wydobyty, z bezimiennej mogiły ze wskazanego losem a drogiego nam wszystkim pobojowiska lwowskiego, odbierać będzie **oznaki wieczystej i niezniszczalnej czci całego narodu.** Grobowiec ten, który powstanie 2-go listopada b. r. w Warszawie, stanie się grobowcem wszystkich naszych braci, których kości spoczęły na szerokich rubieżach Polski. Wokół niego, jako świętości narodowej, skupi się wdzięczna pamięć żywych o tych, którzy polegli. W chwili, gdy bezimiennemu bohaterowi hołd składać będzie Rzeczpospolita z Prezydentem swoim na czele, gdy przed trumną jego pochylą się orły chorągwiane, niech zwróci się żołnierze myśl wasza ku niemu. **Pamiętajcie, że dla narodu święta jest ofiara życia żołnierskiego dla ojczyzny. Bądźcie gotowi złożyć w potrzebie tę ofiarę ojczyźnie.**

ZARZĄDZENIA MINISTERSTWA KOLEI.

Warszawa, (PAT.). W dzień uczczenia pamięci nieznanego żołnierza minister kolei inżynier Tyszka zarządził, aby dnia 2 listopada b. r. punktualnie o godz. 13-tej nastąpiła **jednominutowa przerwa ruchu pracy i wszelkiej czynności na kolejach,** w biurach, magazynach, dworcach, warstatach parowozowych i t. d., z wyjątkiem pociągów, znajdujących się w biegu na szlakach, a to ze względu na niebezpieczeństwo ruchu, oraz z wyjątkiem pracy w elektrowniach, gazowniach kolejowych, telegrafie i telefonie, oraz w niektórych nielicznych biurach, gdzie utrzymanie normalnej pracy jest konieczne ze względu na niebezpieczeństwo. — Aby przerwa mogła nastąpić jednocześnie, na jedną minutę przedtem będą dane na stacjach przeciągłe sygnały gwizdkami parowemi w warstatach albo na parowozach.

Konferencja Małej Ententy.

Bukareszt. (PAT) Ministrowie spraw zagranicznych małej ententy — jak słychać — **zbiorą się na konferencję,** na której będą omówione w pierwszej linji **układy zawarte w Locarno.** Dr Benesz przedstawi stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie **zabezpieczenia granic na wschodzie.** Będzie rozpatrywana także kwestja gospodarczego zbliżenia się państw małej ententy, oraz sprawa długów państw sukcesyjnych byłej monarchji austro-węgierskiej.

—oOo—

CZYŻBY PAKT GWARANCYJNY POLSKO-ROSYJSKO-RUMUŃSKI.

Rzym. (PAT.) Ag. di Roma przynosi wiadomość z Bukaresztu, **że tamtejszy poseł polski** zakomunikował rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Duca, iż **rząd rosyjski prosił o zgodę Polski co do zawarcia paktu gwarancyjnego polsko-rosyjsko-rumuńskiego.** Propozycja ta miała być przez rząd rumuński **przyjęta,** a generał Jovanovic miał być wyznaczony delegatem do tych rokowań, **które prawdopodobnie odbyły się w Warszawie.**

—oOo—

WNIOSEK O ZWOŁANIE KOMITETU OBRONY PAŃSTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Minister spraw wojskowych postawił wniosek zwołania **Komitetu obrony państwa,** jak to przewiduje ustawa o naczelnych władzach wojskowych. Wniosek ten pozostaje w związku z **trudnościami, jakie powstały wskutek braku kredytów na obronę państwa,** przewidzianych budżetem na rok 1925, oraz w związku z programem oszczędnościowym na rok 1926.

Szowinizm litewski.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Warszawa. Wskutek rozporządzenia litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, które zniosło zakaz **wywieszania szyldów w językach mniejszości narodowej,** wiele firm żydowskich wywiesiło szyldy w języku żydowskim. Nieznani sprawcy zamazali te szyldy czarną farbą, rozpowszechniając jednocześnie odozwę w imieniu kowieńskiego komitetu Ligi antysemickiej.

Hołd poległym za Ojczyznę.



...A którzy w srogim padli boju
Niechaj odpoczną dziś w spokoju.

A kiedy w noc zaduszną wstaną,
Każdy promienny swoją raną,

W łachmanach każdy, jak w sobolach
Na radzymińskich staną polach,

To ze łzą w oczach, śmiercią niemi
Ustami czarnej dotkną ziemi;

Ówdzie otworzą się mogiły
Co się serdecznej krwi opiły.

Oto wychodzą z nich bez liku,
Bohaterowie w groźnym szyku

I wokół patrzą czujnie, bacznie,
Czy się gdzie nowy bój nie zacznie?

Powstali czujni, wierni stróże,
Rany ich płoną, jako róże

Bo na bitewnych pól obszarze
Tak pracowali jak żniwiarze.

Aż utrudzeni i pobladli
Wprzód zwyciężyli, potem padli.

O, dajże Ty im, dobry Chryste,
Odpoczywanie wiekuiste.

Bowiem sny mają niespokojne,
Czyli znów trzeba iść na wojnę?

Bo w zimnym swoim leżą grobie,
Karabin mając wciąż przy sobie.

Niech wiatr nie wieje tam jesienny,
Gdzie leży żołnierz bezimienny.

Niech na nich złote pada liście
I niech im stroi grób złociście.

Potem ich biały śnieg otuli,
Bo leżą nadzy, bez koszuli.

A z wiosną jasną i błękitną,
Niech im na grobie kwiaty kwitną.

Takie czerwone, krwią oblane,
Jakbyś ich świętą widział ranę.

Lub na cichego grobu zboczy
Niech kwitną takie, jak ich oczy.

Niech wszystkie zlecą się skowronki
I jako srebrne dzwonią dzwonki.

Niech słowik na tym tylko grobie
Uwije gniazdko sobie.

I od wieczora do zarania
Ich drogie piosnki niech wydzwania.

O, dajże Ty im, Panie Chryste
Odpoczywanie wiekuiste.

Kornel Makuszyński.

Tegoroczny „Dzień Zaduszny" mieć będzie szczególny charakter. Do zwyczajnych obrzędów religijnych dołączy się świecki: — manifestacja żałobna Polski, hołd całego narodu złożony bohaterstwu szarego, Nieznanego Żołnierza!

Wprowadzając tę nowość w nasze narodowe życie, naśladujemy (dość zresztą późno) zachód. Nie będąc oryginalnymi w pomyśle, nadajemy mu jednak nową i własną treść. Pogrzeb Nieznanego Żołnierza ma bowiem symbolizować nietylko wdzięczność narodu za codzienne bohaterstwo Żołnierza z czasu Wielkiej Wojny (jak u innych narodów), ale dla nas ma być także hołdem szczęśliwych pokoleń Polski Wolnej dla wszystkich, co przez stu — przeszło — letni okres niewoli swojem bohaterstwem w bojach powstańczych stwierdzali prawa narodu do niepodległości i tę niepodległość przygotowywali.

Na zapytanie Semeki: „Czy długo trwać może powstanie?", odpowiedział Padlewski: „Póki wojska najeźdźcy nie opuszczą zaboru r. 1772". Dlatego powstanie na polskiej ziemi trwało od 1772 r. do podpisania traktatu wersalskiego, — front narodowy był przez cały czas frontem bojowym... — a żołnierza w służbie narodowych ruchów otaczała glorja najjaśniejszych promieni sławy.

Opowiada bohater Kościuszkowski, bryg. Kopeć w swoim „Dzienniku podróży": ...„zbliża się do mnie i pyta, z jakiego narodu jestem człowiek; odpowiadam, że z nieszczęśliwego. Rzecze mi: to zapewne Polak jesteś". „Tak i jestem żołnierzem".

Dziś warunki — zmienione. Na straży narodowej wolności stoi armja. Zadania zaś najszczytniejsze w dobie obecnej narodu, to — praca nad pomnażaniem moralnego i materjalnego jego bogactwa.

Oddając więc hołd bohaterstwu narodowego żołnierza i wznosząc modły za wieczny jego spokój przed Boży Tron, wiedzmy, że przykazaniem na dzisiaj jest troska o to, by wywalczoną wolność przez pracę i jedność narodową zachować. Ten jest testament poległych za wolność i taki jest nakaz chwili. Manifestacja żałobna nie może, nie powinna go nam ani na moment przesłaniać. A najgorzej byłoby, gdyby tak właściwe naszemu charakterowi manifestowanie miało za skutek jedynie przypomnienie jednego rozdziału z historji narodu, zapomniało zaś o przykrej teraźniejszości. Byłoby to przeciwne przedewszystkiem duchowi tych, których szary, nieznany, nienazwany, codzienny trud czcimy...

Rząd niemiecki przyjął układy locarneńskie.

Berlin. (AW) Kanclerz Luther **wystąpił zupełnie otwarcie do wojny z ofenzywą niemiecko-narodowych.** Ogłoszono komunikat, polemizujący w stanowczy sposób z twierdzeniami komunikatu wydanego przez niemiecko-narodowych. Gabinet Rzeszy, pod przewodnictwem Hindenburga, **uchwalił rezolucję, która zatwierdza wynik traktatu locarneńskiego i dalsze rokowania ogranicza do gwarancyj nadreńskich.** W związku z tem Luther zwołuje na wtorek wszystkie stronnictwa rządowe. Należy się spodziewać, że stosunki między kanclerzem Lutherem a niemiecko-narodowymi zaostrzą się.

Litwa się usprawiedliwia.

Kowno. (AW.) Przewodniczący delegacji litewskiej do rokowań z Polską, dr. Schaulis, złożył ministrowi spraw zagranicznych szczegółowy raport o działalności delegacji. Oficjalna agencja telegraficzna „Elta" komunikuje, że powodem przerwania rokowań nie była niemożność osiągnięcia porozumienia w sprawach kolejowych. **Prezes delegacji polskiej Wasilewski, oświadczył, że nie widzi możności rozstrzygnięcia kwestji spławu na Niemnie bez omówienia sprawy komunikacji kolejowej.** — W odpowiedzi na to dr. Schaulis sformułował litewski punkt widzenia, który mówi, że **między kwestją kolejową a spławem na Niemnie nie może być żadnego związku (!?).**

—oOo—

Rząd w sprawie optantów.

Toruń. (PAT.). Wojewoda pomorski **Wachowiak** udzielił wywiadu przedstawicielom prasy w związku z wynikiem narad, na które rząd wezwał go do Warszawy, **w sprawach dotyczących Pomorza.** Po omówieniu szeregu spraw aktualnych, wojewoda złożył w imieniu rządu następujące oświadczenia:

Aby zapobiec mylnym pogłoskom, jakie pojawiły się na tle uchwały Rady ministrów z dnia 23 października, dotyczącej optantów, jestem upoważniony do wyjaśnienia, że wystąpieniem swojem rząd **nie zrezygnował bynajmniej ze swoich uprawnień w sprawach optantów,** jakie mu daje traktat wersalski i konwencja wiedeńska, zawarta między rządem Rzeszy a Polską w dniu 30 sierpnia 1924 r. **Zawieszając wykonanie tych uprawnień,** rząd chce dać **nowy dowód swego dążenia do usunięcia** wszystkich tarć, któreby mogły zamącić atmosferę pokojową, wytworzoną w Locarno. Rząd pragnie dać silniejszy wyraz **tym pokojowym dążeniom, poświęcając szczególną wagę ziemiom zachodnim Polski,** a szczególnie Pomorzu.

Rząd oczekuje, że **doniosły ten krok pokojowy,** przyjęty przez opinje europejskie **ze zrozumieniem i uznaniem,** znajdzie należytą ocenę zarówno w **łonie społeczeństwa polskiego, jak i obywateli narodowości niemieckiej,** oraz poza granicami państwa.

W końcu wojewoda udzielił jeszcze następującej informacji: **Rząd** dbając o rozwój **i wzmocnienie przystępu do morza, nietylko nie zaprzestaje podjętych robót publicznych,** tak wspaniale posuwających się naprzód, ale przystępuje do dalszych robót inwestycyjnych.

Treść numeru:

Zmiana statutu P. K. O.

Warszawa. (AW) **Prezes Rady ministrów skierował wczoraj do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej wniosek o nominację na prezesa P. K. O. p. Szmidta.**

W związku z tem ma być przeprowadzona zmiana statutu P. K. O. w kierunku większego uzależnienia jej od rządu. Pierwszym krokiem do tej przyszłej zależności jest nominacja **urzędnika skarbu** na prezesa tej instytucji.

O pakt bezpieczeństwa na bałkanach.

Paryż. (PAT.) Po wczorajszem końcowem posiedzeniu **nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, Briand i Chamberlain** przyjęli wspólnie przedstawicieli prasy i odpowiedzieli na szereg pytań **w sprawie paktu gwarancyjnego na Bałkanie na wzór paktu zawartego w Locarno.**

Ministrowie oświadczyli, że tego rodzaju pakt jest pożądany, atoli musi on być wynikiem zgodnej dobrej woli. Inicjatywa w tej mierze należy **do jednego z państw zainteresowanych.** Cała wartość układów z Locarno polega na fakcie, **że nie zostały one narzucone. Chamberlain podkreślił, że nikt dziś nie może sobie pozwolić na wojnę, gdyż ta mogłaby przynieść zagładę światu.**

Proces Steigera.

Lwów. (Tel. wł.) Na onegdajszej rozprawie po świadku Wacławie Suchence, podkomisarzu policji państwowej, składał zeznania kapitan 40 pułku piechoty, Karol Przybylski. Zeznaje on zaprzysiężony. Mieszka w tejsamej kamienicy, w której mieszkał Steiger. Mieszkanie jego łączyło się za pośrednictwem kurytarza z mieszkaniem narzeczonej Steigera, Józefy Marko. Wystawia zarówno dla oskarżonego, jak i jego narzeczonej, jak najlepsze świadectwo. Wydaje mu się niemożliwe, aby Steiger miał być współuczestnikiem jakichś politycznych komplotów.

Świadek Edmund Lindenberger wyklucza, aby bomba padła z drugiego piętra budynku, w którym znajduje się kawiarnia „de la Paix". Zeznaje on, że nie widział człowieka, rzucającego bombę, wskutek tego zeznania jego są w bardzo luźnym stosunku do osoby oskarżonego.

Na tem rozprawę zakończono i odroczono do poniedziałku z powodu sobotnich uroczystości.

Włochy a Polska.

Rzym, 25 października 1925.

Obecnie dopiero można sobie zdać sprawę ze stosunku, jaki zajęła prasa i opinja włoska wobec postulatów Polski w Locarno, wobec wysiłków naszej delegacji, oraz wobec rezultatów konferencji w odniesieniu do Polski. Pomimo pewnej rozbieżności w zagranicznej polityce Polski i Włoch, da się przecież zauważyć, że pewne zasady i nastroje były wspólne tak Włochom jak i Polsce w wigilję konferencji w Locarno. Przedewszystkiem ani Polska, ani Włochy nie uważały za niezbędne, ażeby Niemcy podpisywały jeszcze raz to samo, co już poprzednio było podpisane w Wersalu.

Niestety muszę tu zaznaczyć i podkreślić, że jeżeli Włochy uważają za nienaruszalną i żywotnie niezbędną dla siebie granicę Brennera, to opinja włoska dotychczas niezbyt dobrze rozumie naszej stanowczości w stosunku do posiadania Pomorza. „Il. Popolo d'Italia“ w swoim czasie chłodził pochopność Niemiec, zastrzegając się, że nie powinny ani przez chwilę łudzić się, że o granicach Włoch będzie można mówić w ten sam sposób, co o granicach Polski.

Mimo tego niejasnego stanowiska opinji włoskiej, rząd Mussolini'ego, czy to rozumiejąc należycie własny interes, czy też podtrzymując swój wypróbowany, przyjazny stosunek do Polski, dał delegacji włoskiej, wyjeżdżającej do Locarno instrukcję, dającą się streścić w jednem zdaniu: Wyczekiwać i bronić nienaruszalności granic! To samo powtórzył Mussolini, kiedy przybył do Locarno. Zauważę tu, że Mussolini stale był przeciwnikiem podziału granic na takie, które otrzymają gwarancję pierwszej klasy i takie, które otrzymają gwarancję drugiej klasy.

Zdawałoby się, że tego rodzaju stanowisko Włoch spowoduje w rezultacie silne podtrzymanie naszego punktu widzenia w Locarno, tymczasem Włochy zajęły stanowisko identyczne z... angielskiem!

Powodów tego zjawiska można dopatrywać się w tradycjonalnej zależności polityki zagranicznej włoskiej od Anglji. Można również zadać sobie pytanie, czy w dotychczasowej swojej egzystencji państwowej Polska miała jakąkolwiek stałą, konsekwentną politykę wobec Włoch. Odpowiedź, jaką sobie damy na to pytanie, będzie równocześnie jednym z powodów włoskiego stanowiska w Locarno. Muszę bowiem stwierdzić, że pewne i to znaczne przysługi, jakie Polsce oddały Włochy, jak poparcie naszego stanowiska w kwestji śląskiej, wygrywanie przez Polskę w kwestji uznania naszych granic wschodnich i uznanie ich, wreszcie pożyczka tytoniowa — wszystko to było jedynie rezultatem starań jednostek, kierujących polityką zagraniczną bądźto włoską bądź polską. Epizody te nie posiadają między sobą tego przyczynowego związku, jaki mogłaby im dać z naszej strony jasno wykreślona linja zbliżenia z Włochami, a niezmiennie ustalana praca nad uświadomieniem włoskiej opinji w stosunku do naszych najżywotniejszych postulatów.

Podczas całego czasu trwania konferencji w Locarno, prasa włoska była zasypywana korespondencjami tak z Locarno, jak i z Berlina, w których wprawdzie nie było nieprzyjaznego dla nas tonu, jednak powtarzały się bardzo często zdania, że t. zw. korytarz, to stałe niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego lub, że to nóż wbity w żywe ciało narodu niemieckiego, albo nawet że to potworność geograficzna. Wysiłki naszej delegacji czynione w Locarno, prasa włoska komentowała sceptycznie, a nasze optymistyczne deklaracje znajdowały przeciwwagę w złośliwych wzmiankach o tygodniowem wyczekiwaniu w przedpokoju. Podobne oświetlenie znalazł pakt i traktaty arbitrażowe. Dobra wola Polski nie została podkreślona. Niewątpliwy nasz sukces, jakim jest utrzymanie sojuszu francusko-polskiego, podkreślający zasadę nienaruszalności traktatów, nie został we włoskiem tłómaczeniu opublikowany, natomiast silnie zaznaczono osłabienie aljansu francusko-polskiego i różnicę między gwarancjami dla granic zachodnich i wschodnich. Przy tem wszystkiem część opinji włoskiej z trudno zrozumiałą radością oczekuje wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Jednakże i bardzo ważna dla nas sprawa jaką jest rozbrojenie, znajduje we Włoszech licznych zwolenników. Można się tu dopatrywać chęci przypodobania się Ameryce, w chwili wyjazdu delegacji włoskiej dla uregulowania sprawy długów włoskich w Ameryce. Nie ulega jednak wątpliwości, że Włochy obok stałej armji, do której zredukowania mogą być zmuszone jakimś traktatem rozbrojeniowym, posiadają 200 tysięcy bagnetów Milicji Narodowej, która jako policja nie może podpadać pod żadne klauzule umów międzynarodowych.

Pomimo tych wszystkich trudności i braku wzajemnego zrozumienia, pozostaje jednak jeszcze wspólność interesów i wzajemne sympatje. Wspólność interesów polega w pierwszej linji na stosunku do Austrji, tak bowiem Włochy, jak i Polska nie mogą dopuścić do przyłączenia się Austrji do Rzeszy niemieckiej. Dopóki Włochy granicząc z małą, pokojowo usposobioną i rozbrojoną Austrją, nie potrzebują się niepokoić o losy prowincyj nadgranicznych, zamieszkałych przez Niemców. Dla tych ostatnich daleko większą byłaby siła atrakcyjna potężnego państwa wszechniemieckiego. Wspólność interesów da się zauważyć również w stosunkach ekonomicznych z Rosją. Penetracja ekonomiczna włoska i polska może się doskonale uzupełnić i wspólnie pracować nad odbudową Rosji. O kwestji zaś sympatji wiele się już pisało. Nie trzeba zapominać, że w narodzie włoskim posiadamy dość głęboko ukryty, ale zato prawdziwy skarb gorących uczuć dla Polski. Do roku 1870, to jest roku zjednoczenia Włoch, Polska była symbolem Wolności, jednakże z chwilą, kiedy Włosi doszli do wyżyny swego ideału narodowego, musieli zająć się organizacją własnego państwa, i wówczas sprawa polska zeszła u nich na dalszy plan. Przypomnę jednak, że pierwszym parlamentem, który określił za jeden z celów wojny zjednoczenie i niepodległość Polski — to był parlament włoski w roku 1915, kiedy Francja i Anglja ze względu na swoją wielką sojuszniczkę Rosję, jeszcze się nie wypowiedziały.

Przy takim stanie rzeczy jasnem jest nasze zadanie. Należy przez prowadzenie konsekwentnej polityki podkreślić i uwypuklić tę wspólność interesów Polski i Włoch, a przez umiejętnie prowadzoną propagandę i zbliżenie się na polu kulturalnem, obudzić w narodzie włoskim te uczucia przyjaźni dla Polski, które nigdy w nim nie zaginęły.

Roman Toporczyk.

Przegląd religijny.

(Wielka Loża ustępuje. — Opór Alzacji przeciw szkołom „świeckim“. — Protestanci w Ameryce południowej. — Kto „święcił“ Hodura na „biskupa“?)

Włoska „Wielka Loża“ ogłosiła świeżo okólnik do Lóż z tem, że — mają zawiesić swoją działalność. Do rządu zaś zwraca się z zapewnieniem, że „loże przestrzegały stale praw państwowych, dlatego też podporządkują się ustawie o tajnych stowarzyszeniach“.

Oczywiście nikt się nie łudzi, by to zarządzenie zostało wykonane. Zakończy się półjawna działalność masonerji we Włoszech, a zacznie się całkiem tajna, konspiracyjna. Różnica między dotychczasowym, a przyszłym stanem polegać będzie na tem, że dotąd należenie do lóż nie było przez państwo wzbronionem, odtąd zaś będzie także — karalnem. Wpłynie to niewątpliwie na dalszy rozwój masonerji we Włoszech hamująco.

* * *

W Alzacji trwają w dalszym ciągu eksperymenty „laicyzowania“ szkół. Ustawa francuska pozwala mianowicie radom gminnym na decydowanie o wyznaniowym charakterze szkoły. Korzystają z tego przepisu radcy socjalistyczni, którzy w szeregu miast alzackich próbują odjąć szkołom wyznaniowy charakter. Ludność katolicka jednak opiera się im wytrwale.

W ostatnich np. dniach zarządziła rada gminna w miejscowości przemysłowej Grafenstaden usunięcie nauki religji ze szkoły żeńskiej, a zakonnicom, które dotąd w niej uczyły, odmówiła praw nauczycielskich. Oburzona ludność katolicka zbojkotowała uchwałę „ojców miasta“, — przystąpiła samorzutnie do zbiórki i w przeciągu półtora tygodnia zebrała 120.000 franków.

Ani tego rodzaju wypadki, ani strajk szkolny dzieci alzackich, o którym przed paru miesiącami donosiliśmy, nie mogą jednak pokonać uporu francuskiej masonerji, w której rękach spoczywają obecne rządy Francji.

* * *

Paryskie „Nouvelles religieuses“ donoszą o wzmożeniu akcji misyjnej protestantów w Ameryce południowej.

Dotychczasowy pomyślny stan katolicyzmu w Ameryce łacińskiej był od dłuższego czasu solą w oku sekt protestanckich. Już w r. 1848 zaczęła się ich akcja, przez długi okres jednak bez skutku. Około r. 1910 nastąpiło jej wzmocnienie. Według statystyk protestanckich dokonało się wówczas 720 „nawróceń“, kosztem 1 miljona dolarów, użytych na utrzymanie „misyj“.

Działalność ta idzie w dalszym ciągu opornie, mimo olbrzymich nakładów pracy i pieniędzy. „Katechumenów“ zrażają sprzeczności dogmatyczne między poszczególnemi sektami. Żeby tego uniknąć, zawarli przedstawiciele tych sekt w roku 1913 między sobą ugodę, w której zobowiązali się zaprzestać między sobą walk, rzucania oskarżeń i wyjaśniania wzajemnych różnic we wierze, — wszystkie siły poświęcić „ewangelizacji“, nawracaniu na „chrześcijaństwo“. W końcu zobowiązali się także do pilnego przestrzegania dokonanego wówczas przydziału terenów misyjnych. Ponowny zjazd odbył się w roku 1916 w Panamie. Od tego czasu datuje się wzmocniona działalność protestantów, które na swoje usługi mają prasę, pieniądze i dobrze zaopatrzonych misjonarzy.

Ostatecznie jednak — stwierdza organ katolicki — ich agitacja nie tyle nawraca Indjan na chrześcijaństwo, ile prowadzi ludność do pogardy dla wszelkich pojęć religijnych.

* * *

W świeżo otrzymanym numerze „Roli Bożej“ (scrantońskiego dwutygodnika „biskupa“ Hodura) czytamy dłuższy artykuł poświęcony naszej notatce z września o — święceniach założyciela „kościoła narodowego“.

Opierając się mianowicie na doniesieniach prasy amerykańskiej i francuskiej o nawróceniu się na katolicyzm długoletniego schizmatyka, ks. Villatte'a, i o jego stosunkach z „kościołami narodowemi“ polskiemi w Ameryce, wyraziliśmy przypuszczenie, czy przypadkiem nie on „konsekrował“ ks. Hodura. Poucza nas „Rola Boża“ stylem sobie właściwym, że „biskup Hodur“ został przez kogo innego „wyświęconym“. Pisze mianowicie:

— „Głos Narodu“ wie o tem doskonale, bośmy mu przesłali w swoim czasie informacyjną literaturę o Narodowym Kościele. Wie, że **ks. Franciszek Hodur był wybrany biskupem przez księży i świeckich delegatów 21 polskich parafij z Pensylwanji, Massachusetts, Connecticut, Maryland i New Jersey w roku 1904, a konsekrowany przez Narodowych katolickich biskupów w Utrechcie, w Holandji w roku 1907.** Holenderski kościół narodowy, którego hierarchja z arcybiskupem Geraldem Gutem na czele konsekrowała przewodnika polskiego narodowego kościoła w Ameryce, zerwał stosunki z Rzymem w roku 1723 i jest prawnie i dogmatycznie uznanym przez wszystkie chrześcijańskie i katolickie kościoły świata jako odnoga Katolickiego Kościoła, ciesząca się historycznem następstwem apostolskiem“.

Na poparcie zaś swoich twierdzeń zamieszcza „Rola Boża“ fotografję z tej „konsekracji“.

Uderzającem jest, że się zarówno sekta Hodura, jak i owi holenderscy, jansenistowscy (?) biskupi podszywają pod firmę „Katolickiego Kościoła“, którego przecież organizacji, ani nauki nie uznają. Jest im to widocznie potrzebne do celów agitacji! Nie świadczy jednak dobrze o ich uczciwości.

Pejot.

—oOo—

Układy z Litwą.

Stanowisko Polski wobec sąsiadów wyjaśniało się i ustalało w ostatnich latach coraz bardziej. W pokojowych, jeżeli nie przyjaznych stosunkach pozostaje Polska ze wszystkiemi prawie otaczającemi ją państwami. Tylko na północnym wschodzie wciąż jeszcze nieporozumienia. Z winy Litwy nie doszło do tej pory do unormowania wzajemnego współżycia, do uregulowania stosunków sąsiedzkich. Rząd litewski uparcie odrzuca wszelkie propozycje porozumienia się z Polską, choć leży to w interesie Litwy. Głosząc, że Litwa znajduje się w stanie wojny z Polską, wojny przerwanej przez zawieszenie broni, nie chce się zgodzić na rozpatrzenie spraw polsko-litewskich z zasadniczego, ogólnego punktu widzenia, na załatwienie całokształtu zagadnień polsko-litewskich.

Zupełnie drugorzędne kwestje były przedmiotem rozpoczętych przed dwoma miesiącami rokowań. Polska domagała się na podstawie konwencji kłajpedzkiej z r. 1924 uregulowania kwestyj konsularnych, ekonomicznych i komunikacyjnych. Litwini zgodzili się jednak na omawianie wyłącznie spraw mniejszej wagi. Dwutygodniowe obrady w Kopenhadze doprowadziły do ustalenia warunków spławu na Niemnie. Polska zażądała utworzenia konsulatu polskiego w Kłajpedzie, wolności tranzytu przez Litwę kolejami żelaznemi dla ruchu towarowego i osobowego, oraz wolności komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Tych postulatów Litwini przyjąć nie chcieli twierdząc, że wykraczają one poza konwencję kłajpedzką i zasłaniali się brakiem pełnomocnictw. Mimo to rokowania wydałyby zapewne rezultaty, gdyby gabinet Petrulisa nie runął pod naporem szowinistów kowieńskich, żądających odwołania delegacji i zerwania wszelkich rokowań z Polską.

Nowy rząd ks. Bystrasa wysłał wprawdzie nową delegację do Lugano celem kontynuowania rozpoczętych w Kopenhadze rokowań, ale od początku było widocznem, że konferencja skończy się fiaskiem. Litwini chcieli cofnąć ustępstwa, na które godzili się już w Kopenhadze. Minister spraw zagranicznych, Rejnis, oświadczył, że na założenie konsulatu polskiego w Kłajpedzie rząd litewski nie zgodzi się, o jakiejkolwiek komunikacji kolejowej między Litwą a Polską, mowy być nie może. A właśnie przy tem żądaniu obstawała wytrwale delegacja polska, opierając się na orzeczeniu komisji tranzytowej Ligi Narodów. Delegaci Litwy nie dali się jednak przekonać, że warunkiem spławu na Niemnie jest możność komunikacji kolejowej Polski z Kłajpedą. Wobec tego dnia 25 ub. m. rokowania znowu przerwano, tym razem zdaje się na czas dłuższy.

Wznowione zostaną wtedy, gdy większość Litwinów zrozumie, że obecna polityka może Litwie przynieść tylko same szkody. Porozumienie z Polską stanie się dla Litwy koniecznością, gdy obecne jej położenie gospodarcze pogorszy się jeszcze bardziej, gdy na terenie międzynarodowym dozna dyplomacja litewska nowych porażek. Polska da sobie radę mimo braku umowy z Litwą, natomiast litewskiej Kłajpedzie grozi ruina skutkiem zaniku eksportu drzewa z Polski. Korzystają z tego Niemcy. Głosząc, że upadek Kłajpedy jest skutkiem przyłączenia jej do Litwy, agitują za oddaniem jej Niemcom. A ludność Kłajpedy dała wyraz swym sympatjom w dniu 18 ub. m. w wyborach do sejmiku kłajpedzkiego. Na całem terytorjum Kłajpedy padło wówczas na listy litewskie zaledwie trzy i pół tysiąca głosów. Natomiast niemieckie partje, tworzące „Einheitsfront“ pod hasłem przyłączenia Kłajpedy do Prus Wschodnich zdobyły 58.000 głosów! Ogromna większość Litwinów oddała swe głosy na listy niemieckie. W sejmelisie kłajpedzkim zasiędzie 27 Niemców, a tylko 2 Litwinów.

Ta druzgocąca klęska osłabi pozycję obecnego rządu. Do nowej zmiany gabinetu zapewne nie przyjdzie; zresztą byłaby to tylko zmiana osób. Ale wybory kłajpedzkie, powiększając długi szereg klęsk i niepowodzeń obecnej większości rządzącej, osłabiają jej szanse w nadchodzących wyborach do sejmu kowieńskiego. Trudno przypuszczać, by opozycja wyszła z nich pobita. Wybory nie będą napewno początkiem jakiegoś radykalnego zwrotu w polityce Litwy wobec Polski, bo tylko socjaldemokraci litewscy dążą szczerze do porozumienia z Polską. Ale przyszły rząd litewski nie będzie musiał licytować się z szowinistami w rzucaniu antypolskich, na efekt wyborczy obliczonych haseł. Po raz pierwszy wejdą też wtedy do sejmu kowieńskiego przedstawiciele Kłajpedy. Rząd będzie się musiał bardziej liczyć z ich żądaniami. Wówczas nadejdzie czas na porozumienie z Polską.

Układy w Kopenhadze i Lugano, aczkolwiek nie wydały spodziewanych owoców, przyniosły jednak Polsce pewną korzyść. Fakt, że wogóle doszło do rokowań, jest dowodem, że jednak są w Kownie ludzie, którzy rozumieją konieczność pogodzenia się obu państw. Wbrew tradycji dotychczasowej nie wysuwali delegaci litewscy sprawy Wilna; przedmiotem pertraktacyj były prawa polskie na terytorjum Litwy, w Kłajpedzie. Konferencja była dowodem dobrej woli i ustępliwości Polski; tak powinna być oceniana na Zachodzie. Zerwanie rokowań zaszkodzi Litwie w opinji Europy. Procesujące się ustawicznie, pokłócone z całym światem państewko będzie wreszcie musiało porzucić swą ciasną, partykularystyczną, z duchem czasu niezgodną politykę, a uzgodnić ją z powszechnem dążeniem do zgody, ładu i pokoju.

Es.

—oOo—

Najtańsze wydawnictwa polskie.

(„Bibljoteka Narodowa“, nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej).

II.

Popularnem, zbiorowem wydawnictwem, również na szeroką skalę zakrojonem, lecz o oryginalnej, od „Wielkiej Bibljoteki“ zupełnie odrębnej formie jest „Bibljoteka Narodowa“, wydawana przez Krakowską Spółkę Wydawniczą, jedną z tych nielicznych u nas firm nakładowych, których kierownictwo w fachowych spoczywając rękach, prowadzi kampanję wydawniczą według pewnego, z góry obmyślanego, celowego planu. Oryginalność „Bibljoteki Narodowej“ polega na tem, że stanowi ona nieznany, względnie mało dotąd u nas znany typ wzorowego, komentowanego wydania najwybitniejszych utworów literatury polskiej i obcej. Wprawdzie próbowano u nas już parokrotnie stworzyć coś podobnego, lecz wszystkie te wydawnictwa, po krótkotrwałym, choć nieraz zasłużonym żywocie (znakomita Lewentalowska „Bibljoteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej“, cykl „Arcydzieł polskich i obcych“ — nakład księgarni T. Westa w Brodach itp.), czy to z braku ściślejszego planu, czy dla niedostateczności podstaw materjalnych w końcu upadały. Podobnie nie rokuje pomyślnych na przyszłość widoków popularna edycja „Pisarzów polskich i obcych“ (nakład Gebethnera i Wolfa), bo pomimo oparcia o jedną z najpoważniejszych firm nakładowych w Polsce, rozwija się w tak arcypowolnem tempie, że ten brak koniecznej, u wydawnictwa podobnego typu, żywotności paraliżuje wszelkie jego znaczenie. Tosamo da się powiedzieć o innych, licznych w ostatnich czasach próbach rozmaitych firm podrzędnych.

Istotnie dopiero pierwsza Krakowska Spółka Wydawnicza potrafiła w swej „Bibljotece Narodowej“ połączyć planowość z ruchliwością oraz wszechstronność wyboru ze starannością opracowania. Zasadniczo rozpada się „B. N.“ na dwie serje: polską i obcą. W serji polskiej mają być zawarte celniejsze zabytki poezji i prozy polskiej od XVI wieku aż po dobę współczesną, z uwzględnieniem nie tylko t. zw. „literatury pięknej“, lecz także piśmiennictwa naukowego, autorów historycznych, filozoficznych itp. — W serji drugiej zamierza redakcja wydać we wzorowych przekładach, dawniejszych, o ile są odpowiednie, względnie nowych, gdy zajdzie potrzeba — te wszystkie arcydzieła literatury wszechświatowej, „których znajomość niezbędną jest dla zrozumienia dziejów piękna i myśli ogólno-ludzkiej“. Przytem wzorując się na podobnych wydawnictwach zagranicznych, jako główną swą cechę przyjęła „Bibljoteka Narodowa“ zasadę poprawności tekstu (opartego na autografach i pierwodrukach), w połączeniu ze szczegółowością fachowego komentarza. Każdy tom przez powołanego znawcę danego autora czy przedmiotu opracowany, zaopatrzony jest przedewszystkiem w obszerny, nieraz do rozmiarów osobnej monografji urastający, wstęp, którego zadaniem jest przedstawienie czytelnikowi w zwięzłym zarysie ogółu informacyj o autorze i dziele, o genezie, źródłach i powinowactwach utworu, aby go wprowadzić w atmosferę danego dzieła i ułatwić mu jego zrozumienie. Obok wstępu, zrozumienie dzieła ułatwiają obfite objaśnienia trudniejszych miejsc tekstu czy to pod względem leksykalnym, czy rzeczowym, umieszczone dla wygody czytelnika, nie jak dotąd zwykle praktykowano na końcu książki, lecz tuż pod tekstem. Ponieważ „Bibljoteka Nar.“ w pierwszym rzędzie przeznaczona jest dla młodzieży szkolnej, wobec tego komentarz musi być dostosowany do jej poziomu umysłowego. Mimo jednak popularności i przystępności wstępów, dzięki opracowaniu tych przez pierwszorzędnych specjalistów, posiadają one prawie zawsze prawdziwie naukowy charakter, stanowiąc o wysokiej wartości wydawnictwa, zasługującego na poparcie wśród najszerszych warstw inteligencji polskiej. I o ile z ogólnego punktu widzenia można „Bibljotece Narodowej“ postawić zarzut, że objaśnienia leksykalno-rzeczowe w niektórych tomikach są zbyt drobnostkowe i elementarne, o tyle z drugiej strony trzeba przyznać, że jest to poprostu idealny typ wydawnictwa komentowanego, dla młodzieży szkolnej czy samouków przeznaczonego, łączącego naukową wartość treści z prawdziwie pedagogiczną metodą wykładu. Popularność tego wydawnictwa powinna utrwalić jego stosunkowo b. niska cena, od 60 groszy w górę za tomik. Oczywiście, niektóre tomy o znacznej (400—500 stron) objętości muszą odpowiednio drożej kosztować, przeciętna jednak cena za tom o 150—200 stronach, na dobrym papierze wypada niewiele więcej nad 1 złotego, a więc obok „Wielkiej Bibljoteki“ jest to dziś jedno z najtańszych wydawnictw polskich.

Wyszło w „Bibljotece Narodowj“ dotąd tomów 122, z tego na serję polską przypada 84, na serję literatury powszechnej — 38 pozycyj. Wszechstronności w doborze materjału dowodzi fakt, że na ogół dość równomiernie traktowano wszystkie okresy i gatunki literackie. Literatura staropolska od średniowiecznych zabytków językowych począwszy jest reprezentowana 23 pozycjami. Znajdziemy tutaj przez takich specjalistów, jak Brückner, T. Sinko, St. Kot, M. Szyjkowski, Vrtel-Wierczyński itp. opracowane zbiory średniowiecznej prozy i poezji tak religijnej, jak świeckiej, jak również kronikę Galla, „Bitwę grunwaldzką“ z historji Długosza, wybór pism Kopernika, utwory Reja, Kochanowskiego, Skargi, Potockiego, Paska, aż do pisarzy stanisławowskich. Wiek XIX zajmuje lwią część działu polskiego, bo 60 tomików, w tem na samych wielkich romantyków przypada 26 numerów. Poszczególne utwory Mickiewicza opracowali: J. Kallenbach, H. Życzyński, Pigoń, ten wydał także w swem opracowaniu wybór pism A. Towiańskiego, dotąd szerszym kołom prawie zupełnie nieznanych, a tak niezmiernie ważnych ze względu na wpływ „mistrza“ na największych naszych twórców romantycznych. Słowackim zajęli się: J. Kleiner, J. Ujejski, M. Kridl, W. Hahn i in., Krasińskim: J. Kleiner i T. Sinko; Norwidem: St. Cywiński, dając staranny wybór z poematów i liryk filozoficznych tego zapoznanego prekursora ekspresjonizmu. Późniejszych autorów opracowali: E. Kucharski, R. Zawiliński, J. Tretiak, St. Lam, St. Bystroń i inni, specjalnie powieściopisarzami zajęli się K. Wojciechowski, Br. Gubrynowicz, W. Hahn. Już to suche wyliczenie nazwisk, wśród których znajdujemy nazwiska najwybitniejszych historyków literatury oraz pierwszorzędnych uczonych, może dać wyobrażenie o wysokim poziomie tego wydawnictwa. Istotnie przeważna część opracowań w polskiej serji „Bibljoteki Narodowej“ wybija się ponad przeciętną poprawność czyto nowością tematu (np. opracowanie „Pieśni ludowych“ przez Dra J. Bystronia), czy wyczerpującem omówieniem wszelkich z danem dziełem związanych problemów z nowego, oryginalnego punktu widzenia (np. sprawa „Kroniki“ Anonima-Galla w oświetleniu prof. Grodeckiego, znakomite studja prof. Brücknera o pie-

KRONIKA KRAJOWA.

Wasyńczuk i tow. — uniewinnieni.

Onegdaj toczyła się przed sądem apelacyjnym w Lublinie rozprawa przeciw trzem posłom ukraińskim: Czuczmajowi, Sergjuszowi Kozickiemu i Pawłowi Wasyńczukowi. Posłowie ci na wiecu w Rudzie Poczajowskiej wypowiadali się przeciw państwu i podżegali lud do wyrżnięcia osadników, oraz „lachów". Sąd okręgowy w Równie skazał ich na więzienie od 4 miesięcy do 2 lat.

Przeciw temu wyrokowi posłowie zgłosili odwołanie i sąd apelacyjny w Lublinie onegdaj wydał wyrok uniewinniający wszystkich trzech.

Napad bandy dyw. w Krzemienieckiem.

Z Łucka donoszą nam: Onegdaj w nocy banda dywersyjna, o sile przeszło 20 ludzi, napadła na dwór w Onyszkowcach, pow. krzemienieckiego, spaliła wszystkie zabudowania folwarczne, lepsze konie uprowadziła do Rosji sowieckiej i **zamordowała jednego z oficjalistów folwarcznych, który stawił jej opór.** Pościg zarządzono przy udziale policji K. O. P.

—o—

HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI WZNIESIE POMNIK CZĘSTOCHOWA. W Grodzie Jasnogórskim powstał komitet, który rozpoczął zbieranie składek na budowę pomnika Henryka Sienkiewicza. Komitet projektuje wzniesienie pomnika monumentalnego, który miałby reprezentować hołd całego narodu dla wielkiego pisarza.

Identyczną myśl postawienia pomnika twórcy „Trylogji" w Warszawie powzięły organizacje literacko-dziennikarskie stolicy.

WYKRYCIE OLBRZYMIEJ DEFRAUDACJI NA DWORCU TOWAR. WE LWOWIE. Jak donosi A. W., w dniu onegdajszym w kasie dworca towarowego we Lwowie na głównym dworcu wykryto olbrzymią defraudację, popełnioną przez kontraktowego kasjera, Roehlicha. Defraudacja dosięga sumy 160 tysięcy zł. Dochodzenia prowadzi Dyrekcja kolejowa.

MILITARYZACJA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ. Władze więzienne w Warszawie wydały nowe zarządzenia, zmierzające do zmilitaryzowania służby więziennej w całej Polsce w drodze specjalnego wyszkolenia. Zadanie to spełnia obecnie warszawska szkoła więzienna. Poza szkoleniem niższych funkcjonarjuszy, zorganizowane zostaną kursa dla wyższych urzędników więziennych, inspektorów i naczelników więzień. Program tych kursów będzie znacznie wyższy. Obecny kurs przeszkolenia trwa 3 do 4 miesięcy.

SPALIŁA SIĘ GARBARNIA W RADOMIU. W głównym budynku garbarni radomskiej „Gemza" wybuchł pożar. Mimo energicznej akcji straży, spłonęła cała garbarnia wraz z zapasami skór surowych, oraz wyprawnych, prócz jednej kotłowni; straty duże — jeszcze nie ustalone.

NAWET KRUKI SĄ JUŻ REWOLUCJONISTAMI. Pasażerowie, którzy onegdaj czekali na stacji Knirce, pow. łuckiego, na pociąg, byli świadkami nader ciekawego zjawiska. Oto nad stacją latał kruk, niosący w dzióbie czerwoną chorągiew. Jak się okazało, kruk ten, należący do miejscowego proboszcza i zupełnie oswojony, przyleciał w gościnę na stację. Gdy dyżurny urzędnik ruchu zaczął go drażnić trzymaną w ręku czerwoną chorągiewką, kruk wyrwał mu ją z ręki i poleciał. Chorągiewki nie odnaleziono.

JUŻ SKUTKI BEZROBOCIA W ŁODZI. Onegdaj powiesił się w Łodzi we własnem mieszkaniu niejaki Jan Galusiński. Jak się okazuje, Galusiński od dłuższego czas był bez zajęcia. Przed paru dniami sąsiedzi znaleźli go na schodach, leżącego bez przytomności. Gdy przyszedł do siebie, opowiedział, iż od trzech dni nic nie jadł. Zaznaczył przytem, iż odbierze sobie życie, skoro pracy nie znajdzie i oto onegdaj zamiar wykonał.

POCIĄGI BĘDĄ ZAOPATRZONE W NOWE REFLEKTORY. Na stacji Ożarów pod Warszawą odbył się onegdaj, w obecności ministra kolei p. Tyszki i wyższych urzędników ministerjalnych, pokaz nowych reflektorów elektrycznych, o dużej sile światła, w które mają być zaopatrzone parowozy. Wprowadzenie nowych reflektorów przyczyni się w dużej mierze do zmniejszenia katastrof kolejowych.

MURASZKO UWOLNIONY ZA KAUCJĄ. Z Wilna donoszą, że skazany na dwa lata domu poprawczego za zabójstwo Wieczorkiewicza i Bagińskiego Muraszko, został wypuszczony za kaucją na wolność.

WYSTAWA PRZECIWALKOHOL. W POZNANIU. Od 30 października do 8 listopada będzie otwarta wystawa przeciwalkoholowa dla przedstawienia w sposób plastyczny spustoszeń, jakie powoduje alkoholizm w życiu społeczeństwa, oraz wskazania walki ze złem. Na wystawie będą przedstawione ostatnie wyniki badań naukowych z dziedziny alkoholizmu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Demontowanie zakładów Kruppa.

„Morning Post" podaje dokładne wiadomości o tem, jak bardzo powoli i opornie prowadzone są roboty w zakładach Kruppa w Essen, mające na celu rozbiórkę olbrzymich warsztatów, w których podczas wojny wyrabiane były rozmaite dalekonośne potwory w rodzaju „wielkiej Berty". Otóż **warsztat ten, z którego wyszło największe działo świata z nośnością zgórą 100 klm., dotychczas jest nienaruszony i w każdej chwili mógłby zostać uruchomiony.** Wogóle według obliczeń korespondenta „Morning Post" od roku 1919 zaledwie 45% maszyn zostało zdemontowanych. Podczas wojny zakłady Kruppa produkowały codziennie 114 armat rozmaitego kalibru, a jeden z warsztatów, który obecnie wyrabia lokomotywy, produkował 23 pociski na minutę. Dotychczas cała sprawa demontowania maszyn, jak również ich postęp jest utrzymywany w największej tajemnicy.

Zbóje na Olimpie.

TAM, GDZIE DAWNIEJ PILI NEKTAR BOGOWIE.

W ostatnich czasach usadowiła się na górze Olimp para groźnych rabusiów, Yangulos i Babanis, którzy na czele swej bandy terroryzowali okolicę w wielkim promieniu. Porywali oni bogobojnie wędrujących ludzi i zwalniali ich po otrzymaniu odpowiedniego okupu. Rząd grecki wysłał oddział żandarmerji pod dowództwem komendanta Petrakisa dla zdobycia Olimpu. W niedzielę 20 września w brutalny sposób przerwano gorące modły zbójców o urodzajny tydzień. Rozegrała się bitwa. Komendant żandarmerji okazał się małym Napoleonem. Udało mu się otoczyć zbójców i zniszczyć całą bandę z wyjątkiem kilku. Yangulos, Babanis i jeszcze jeden herszt, nazwiskiem Tsamiskas polegli. Głowy ich zostały przez komendanta żandarmerji obcięte i wystawione na widok publiczny w miejscowości Ekaterinie na dowód, że ta nieznośna plaga Grecji została zlikwidowana.

Program „cara Cyryla I".

Zwolennicy pretendenta do tronu rosyjskiego, w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza, wydali w Pradze broszurę, która zawiera program polityczny tego kierunku emigracji rosyjskiej. Zwolennicy w. ks. Cyryla wypowiadają się stanowczo przeciwko wszelkim projektom interwencji zbrojnej w sprawach rosyjskich z czyjejkolwiek strony. Według ich mniemania rząd sowiecki zostanie obalony przez zorganizowane siły wewnętrzne narodu rosyjskiego. Wskrzeszenie monarchji chcą oni pogodzić nietylko z „reprezentacją ustawodawczą narodu", lecz i z zachowaniem systemu sowietów, jako przyszłego systemu samorządu w Rosji. Program przewiduje dalej wolność religijną, kanoniczne prawa soborne dla cerkwi prawosławnej, autonomję terytorjalną dla poszczególnych krajów państwa rosyjskiego, restaurację samodzielności okręgów kozackich, wolność handlu i przemysłu, wskrzeszenie ustawy o postępowaniu sądowem z roku 1864, równość obywateli przed prawem, z wyjątkiem żydów, oraz uznanie samodzielności Polski i państw bałtyckich.

Dymisja kata w Ameryce.

ZAMAŁO MU PŁACILI.

John Hubert „najznakomitszy" kat Ameryki, specjalista w uśmiercaniu zapomocą elektrycznego fotelu — podał się do dymisji! Uczynił to nie z sentymentalizmu, ani z powodu wyrzutów sumienia co — jak wiadomo — kaci idący w stan spoczynku, przytaczają jako jedyny motyw, zmuszający ich do porzucenia „zawodu". Kat Hubert zrezygnował z posady z przyczyn bardzo pospolitych — oto zażądał podwyżki i nie otrzymał jej. Wogóle w Ameryce nie doceniają kata, gdyż poprzednik Huberta także zrzekł się swego stanowiska z powodu zbyt niskiego honorarjum. Za jedną egzekucję otrzymywał bowiem „tylko" 150 dolarów. Hubert brał 250 dolarów, ale twierdził, że trudno mu wyżyć z tej płacy, tembardziej, że egzekucje nie są zbyt częste.

Najciekawsze jest jednak to, że o posadę katowską po Hubercie ubiega się kilkuset inżynierów, mechaników, chórzystów i... kaznodziei! Widocznie więc w Ameryce zawód kata nie należy jeszcze dziś do hańbiących.

—o—

TAJEMNICZY JOFFE W WILNIE. Władze policji politycznej ujęły na terenie pow. Wileńsko-Trockiego wybitnego komunistę nazwiskiem Joffe, żyda. Po przeprowadzonem pierwiastkowem dochodzeniu okazało się, że ujęty Joffe jest urzędnikiem do specjalnych zleceń, członkiem G. P. U., przybyłym ostatnio z Łotwy do Wilna i usiłującym obecnie przedostać się do Kowna. Ujęty przyznał się, że na Łotwie orgnizował jaczejki komunistyczne. Prawdopodobnie miał podobne instrukcje co do Wilna.

Zachodzi podejrzenie, iż Joffe jest wyższym urzędnikiem inspekcyjnym „Kominternu", delegowanym do państw bałtyckich w celach ustanowienia likwidowanych organizacyj komunistycznych.

KOMUNISTA RAUBE UCIEKŁ DO BOLSZEWJI. Osławiony pos. Raube, były przywódca komunistów gdańskich, którzy wyparli się go z powodu oszustw i marnotrawienia pieniędzy moskiewskich, ulotnił się z Gdańska w chwili, gdy prokuratura wydała nakaz aresztowania go za zdefraudowanie półtora miljona guldenów z kasy oszczędnościowej w Oliwie. Wszelkie dane przemawiają za tem, że pos. Raube zbiegł do Rosji. Niewiadomo, jak się on wytłómaczy z działalności gdańskiej, ale w kraju nieograniczonych możliwości prawdopodobnem jest, że otrzyma jakieś stanowisko bolszewickiego dygnitarza.

PADEREWSKI WYJECHAŁ DO AMERYKI. Paderewski wyjechał z Paryża do Stanów Zjednoczonych, gdzie został zaproszony do urządzenia 66-ciu koncertów w różnych miastach Ameryki Północnej. Odjeżdżającego mistrza żegnali na dworcu przedstawiciele świata muzycznego.

EKSPLOZJA WE FABRYCE CHEMICZNEJ. W fabryce chemicznej Dra Borchera w Reinachendorf nastąpiła z nieznanych przyczyn gwałtowna eksplozja, która zniszczyła cały budynek fabryczny. Odłamki murów przeleciały setki metrów, dziurawiąc dachy 12-tu okolicznych domów. Czterech robotników, którzy w czasie eksplozji byli zajęci w fabryce, zostało ciężko rannych.

FASZYŚCI PODEJRZYWAJĄ M. GORKIJA. Policja włoska dokonała rewizji w mieszkaniu pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkija, zamieszkałego stale we Włoszech, w Sorrento. Gorkij wysłał w związku z tem zajściem list protestacyjny do Mussoliniego. Do protestu Gorkija przyłączył się również poseł sowiecki w Rzymie, Kożencew, który wysłał do rządu włoskiego notę protestu. W odpowiedzi rząd włoski zaznaczył, że nie ma nic przeciwko pobytowi Maksyma Gorkija we Włoszech i że rewizja skierowana była nie przeciwko pisarzowi, lecz jego sekretarzowi Budbergowi, którego policja włoska posądza o utrzymywanie stosunków z komunistami włoskimi.

KONKURS NA NAJSTARSZY PARASOL. Niejaki mr. Barnett w Nowym Jorku rozpisał nagrodę konkursową dla właściciela najstarszego parasola. Wynik konkursu był niespodziewany. Jakiś pan z New Jersey legitymował się 50-letnim parasolem, obywatel ze Szkocji udowodnił, że jego parasol ma lat 61. Na wieść o konkursie zgłosił się do redakcji „Berl. Tageblatt" pewien pan i zaprezentował swój 75-letni „deszczochron". Pewna dama w Niemczech twierdzi nawet, że jej parasol ma już 150 lat. Mr. Barnett będzie miał kłopot, komu z tych przyznać nagrodę.

RIO DE JANEIRO ZMIENI NAZWĘ. Brazylijskie Towarzystwo geograficzne powzięło uchwałę zmierzającą do zmiany nazwy stolicy Brazylji z Ro-de-Janeiro na Guanabara. Stosowny wniosek został przedstawiony parlamentowi brazylijskiemu.

NAJWIĘKSZY TUNEL W EUROPIE. W Szkocji zaczęto budowę 15-milowego tunelu pod szczytem Ben Newis, wykutego w skale i granicie. Pracować w nim będzie 2 do 3 tysięcy robbtników. Będzie to tunel największy w Europie, a może i na świecie, gdyż będzie o dwie i pół mile dłuższy od Simplonu.

—ooo—

miennictwie średniowiecza polskiego; rozwiązanie zagadki „Marji" Malczewskiego przez prof. Ujejskiego itp.); są tu jednakowoż i prace wprost o nieposzpolitej, krytyczno-twórczej wartości, jak np. rekonstrukcja pełnego tekstu „Beniowskiego", dokonana i szeroko uzasadniona (76 stron wstępu!) przez J. Kleinera, albo świeżo przez prof. St. Pigonia wydany „Pan Tadeusz", ze 160-cio stronicowym wstępem, istną monografją o „narodzinach epopeji" mickiewiczowskiej, ze wzorowym tekstem, wyczerpująco objaśnionym, ze słowniczkiem rzadszych wyrażeń i wykazem osób, jednem słowem — klasyczne w swoim rodzaju wydanie, jako przykład należytego połączenia zasady naukowości z potrzebą popularności (Obszerne sprawozdanie o tej książce zamieścił niedawno na łamach „Głosu Narodu" prof. F. Bielak). Wśród innych, naszych tomików działu polskiego na wyszczególnienie zasługuje opracowany przez prof. A. Łuckiego wybór tekstów i materjałów do historji „Towarzystwa Filomatów" gdzie po niezmiernie interesującym wstępie, przedstawiającym powstanie, organizację, działalność i znaczenie towarzystwa (z naukowem oświetleniem aktualnej w ostatnich czasach „legendy o filaretach i filomatach") wydawca podał w chronologicznym układzie wybór co najciekawszych materjałów (ustawy, protokóły, mowy, listy, utwory literackie itp.) z archiwum filomackiego, dzięki troskliwej opiece Pietraszkiewicza od zaguby uchronionego i krakowskiej Akademji Umiejętności przekazanego, ponadto znalazły się tutaj, dla dopełnienia obrazu, z wszelkich możliwych źródeł pozbierane dokumenty, związane ze sprawą prześladowań i procesu filaretów. Summa summarum daje książka wierne a barwne odbicie życia Filomatów, ich prac i zabaw, ich wzajemnych stosunków i ideałów. — Przytem wydanie pracy A. Łuckiego, ukazujące się prawie równocześnie z podobną książką H. Mościckiego p. t. „Z filareckiego Wilna" było najgodniejszem uczczeniem rocznicy filareckiego procesu (1824), oraz wymowną odpowiedzią dla niepowołanych, w rodzaju p. J. Millera, „pogromców filomatyzmu".

Ogłoszeniem wyboru najlepszych powieści **Kraszewskiego** zajął się obok K. Wojciechowskiego prof. W. Hahn. Po wydanym dawniej „Budniku" i „Powrocie do gniazda" ukazały się obecnie: jedna z najsympatyczniejszych powieści autora „Starej baśni" na motywie idealistycznej miłości osnuta (specjalnie dla kobiecego pisma „Bluszczu" przeznaczona i tam po raz pierwszy drukowana) **„Historja o Janusza Korsaku i o pięknej Miecznikównie"**, oraz znakomita pod względem technicznej faktury, aktualny problem społeczny ujmująca powieść p. t. **„Morituri"**. Z dorobku Z. Kaczkowskiego wybrano do ogłoszenia **„Murdelja"** w opracowaniu Z. Szweykowskiego.

Rajmund Bergel.

—ooo—

O czem piszą inni?...

Piastowcy atakują rząd i stronnictwa, które go poparły. — P. Stapiński za obalaniem ministrów. — Bolszewicki projekt pos. Hausnera. — Na polskim a na czeskim Śląsku Cieszyńskim.

Pisma Piastowców kontynuują mniej lub więcej ostrą kampanję przeciw rządowi i atakują stronnictwa, które p. Grabskiego poparły. Poznański „Włościanin" zarzuca Z. L. N. i P. P. S., że dały się rządowi przekupić!

„Niejeden — czytamy — powie sobie: przecie to bardzo ładnie i dziękować Bogu, że nareszcie partje skrajne pogodziły się i idą razem. Tak jest, dziękować Bogu, gdyby jednakże to harmonijne pożycie tych partyj pochodziło od uczuć patrjotycznych, nie od uczuć kieszeni, ile kto dostanie. Mówią, że nie mniej, nie więcej, tylko 15 miljonów złotych kosztuje na razie państwo dalsze utrzymanie Grabskiego przy rządzie. Uważamy, że zbyt drogi to jest eksperyment".

„Przyjaciel Ludu" wmawia w swych czytelników, że i „Piast" jest współwinnym „zbrodni" utrzymania rządu p. Grabskiego, bo 14 posłów z klubu P. S. L. nie stawiło się do głosowania. A z przeciwnikami nieprzemyślanych, lekkomyślnych przesileń polemizuje p. Jan Stapiński w ten sposób:

„Obrońcy rządu usiłują się wykłamać gadaniną, że **nie wiadomo**, jakiby był nowy rząd, **czy nie byłby gorszym od teraźniejszego**, że nie ma większości sejmowej i t. p. Otóż **taka gadanina jest wyłgiwaniem się, a niczem więcej.** Ministrów mianuje Prezydent Wojciechowski, a **Sejm ma prawo i obowązek tak długo obalać**, aż się wreszcie znajdzie rząd odpowiedni do spełniania obowiązków".

W taki to nieskomplikowany sposób pojmuje parlamentaryzm przywódca Zw. Chłopskiego. Nic dziwnego, że stronnictwo o tak „wysokim" poziomie politycznym musi się stale zmniejszać. Niedawno opuścili klub parlamentarny Zw. Chłopskiego posłowie Posadzki i Poznański, przenosząc się napowrót do „Piasta".

Zupełnie słusznie pisze „Lud Katolicki":

„Głosowanie z dnia 23 października jest dowodem, jak mało przewidujących polityków ma rzesza ludowa. Że rząd p. Grabskiego pozostanie, można było stanowczo przewidzieć, tembardziej, że Sejm jest świadomy swojej niemocy i wie, iż parlamentarnego rządu, w miejsce obecnego, nie stworzy. Wobec tego lepiej było nawiązać pertraktacje z p. Grabskim i zobowiązać go dla postulatów ludowych, aniżeli z nim ostatecznie zrywać. Tego ze strony ludowej nie uczyniono i to uważamy za ciężki błąd wielkich stronnictw ludowych, odpowiedzialnych za politykę ludową".

Z oburzeniem pisze prasa polska o socjalistycznym projekcie obdarcia kościołów.

„Nie inaczej — pisze „Dziennik Wileński" — postępowali bolszewicy w Rosji. Ogołocili cerkwie, wystrzelali popów, pozamieniali cerkwie i kościoły (nie synagogi i bożnice) na kinoteatry i domy ludowe, ogłosili religję jako „opjum dla narodu", postawili pomnik Judaszowi Iskarjocie, zniszczyli własność prywatną, uspołecznili kobiety, zgangrenowali młodzież, a doprowadziwszy cały kraj do ostatniej nędzy, do ludożerstwa i głodu, usiłują swoje „idee" zaszczepić burżuazyjnemu Zachodowi, w pierwszej linji Polsce. Nie uda się im to! I prędzej panowie towarzysze zawisną jako „wota" na latarniach, nim zedrą wota z sukienek Królowej Polskiej".

„Gwiazdka Cieszyńska" donosi, że z winy Z. L. N. nie doszło do wystawienia wspólnej listy polskiej w tak zagrożonem przez niemczyznę mieście, jakiem jest Bielsko. Zachłanna nar. demokracja przeciągała obrady stronnictw polskich, później zaś wycofała swych kandydatów z listy ułożonej przez Pol. Związek Obywatelski, reprezentujący ogół Polaków w Bielsku. Za rozbicie obozu polskiego spada więc odpowiedzialność w zupełności na Z. L. N. Kandydaci Ch. D. znajdują się na liście nr. 1. **S. S.**

Ch. D. a sytuacja państwa.

(Wywiad z prezesem Chacińskim).

W warszawskim organie Ch. D. „Haśle" pojawił się wywiad z prezesem klubu sejmowego Ch. D., pos. Chacińskim, w sprawie stosunku klubu do rządu i aktualnych zagadnień państwowych.

Stwierdziwszy, że Ch. D. odnosi się krytycznie do polityki gospodarczej rządu, oświadczył prezes Chaciński:

„Jeżeliśmy mimo to **zdecydowali się nie obalać rządu**, to kierował nami przedewszystkiem wzgląd na interes Państwa, nie mogliśmy narażać kraju na — być może — długie i przewlekłe przesilenie bez żadnych gwarancyj, że wyjdzie z niego rząd lepszy i mocniejszy. Zdajemy sobie jednak sprawę z nadzwyczaj trudnej sytuacji gospodarczej kraju i dlatego Klub użyje wszystkich dostępnych mu środków parlamentarnych, aby przez należytą współpracę z rządem i kontrolę, przyłożyć rękę do naprawy stosunków. **Program działania mamy przygotowany.** Odpowiada on mniej więcej tym postulatom, które były w swoim czasie ogłaszane w prasie Ch. D. w formie uchwał Rad naczelnych i Zarządu Głównego. Będziemy się starali nasz program na terenie sejmowym realizować **bez względu na to, jak się rząd do naszych postulatów odniesie,** bez wzlędu na to, czy to się komu podoba, czy nie podoba — nawet chociażby nasz program miał w pewnych nieuświadomionych sferach społeczeństwa być niepopularny".

Wkońcu zapowiedział prezes Chaciński w imieniu Klubu Ch. D. walkę z wszelkiemi nadużyciami w administracji państwowej — omówił krytycznie wniosek P. P. S. o redukcję wojska i wniosek „Wyzwolenia" o rozwiązanie Sejmu — i zapowiedział starania klubu o poczynienie zmian w dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Powrót Krak. Chóru Akademickiego przez Jugosławję i Węgry do Polski.

Budapeszt, 29 października.

IV. Konstantynopol — najdalszy cel naszej podróży, wywarł na nas niezatarte, potężne wrażenie. Nietylko historyczne zabytki z czasów rzymskich i pierwszych wieków chrześcijaństwa, ale egzotyczny orjentalny charakter — cudne położenie nad Bosforem i Złotym Rogiem pozostały nam na zawsze w pamięci. Pieśń polska po raz pierwszy od chwili odrodzenia naszej Ojczyzny zabrzmiała tu w dawnej stolicy muzułmaństwa, odnosząc prawdziwe triumfy. Krótki czas naszego pobytu pozwolił jedynie pobieżnie zwiedzić to miasto, pełne uroku i czaru „Bliskiego Wschodu". Z prawdziwym żalem opuszczaliśmy te strony, długo wyglądając z okien pociągu, wiozącego nas do Belgradu. Jechaliśmy tuż nad brzegiem morza Marmara, którego cudny błękit zachwycał nasze oczy, w dali zaś ginęły w objęciach Bosforu i Złotego Rogu dzielnice Konstantynopola — Galata, Stambuł, Skutari.

Droga nasza prowadziła przez skrawek Grecji, Bułgarję, do stolicy Jugosławji — Belgradu, gdzie stanęliśmy dnia 24 października, po uciążliwej, 48-godzinnej podróży. Na peronie przywitał nas hymnem polskim jugosłowiański chór „Obilić", przedstawiciele miasta, Skupczyny jugosłowiańskiej, oraz młodzieży akademickiej. Oficjalne przywitanie odbyło się w uniwersytecie belgradzkim, gdzie imieniem uniwersytetu przemówił rektor Bohdan Popović, następnie po polsku prof. katedry słowiańskiej Kosutić, potem prezes chóru „Obilić", prof. Dzaja, oraz liczni koledzy Jugosłowianie. Koncert odbył się w teatrze „Manież", gromadząc tłumy publiczności, gorąco oklaskującej nasze polskie pieśni. W ciągu koncertu otrzymaliśmy wieniec od tutejszych towarzystw śpiewaczych, a między innemi od chóru Obilić, oraz srebrny wieniec od Towarzystwa polsko-jugosłowiańskiego.

Na bankiecie, wydanym przez miasto, przemawiali: poseł Rzpltej Polskiej Zdzisław Okęcki, prof. Kosutić, cytujący na pamięć po polsku liczne ustępy z utworów Marji Konopnickiej, prof. Estreicher, dyr. Wallek-Walewski, oraz prezes naszego chóru, Miecz. Hisztin, dziękując w serdecznych słowach za gościnność, z jaką nas tutaj przyjęto.

Po dwudniowym pobycie w Belgradzie, ruszyliśmy dnia 26 z. m. do Kragujevac. Gdy pociąg nasz zajeżdżał na stację, dwa reflektory oświetliły przystrojony w zieleń i barwy narodowe dworzec, a licznie zobrana publiczność, drużyny sokolstwa z lampionami zgotowały nam gorącą owację. Na ulice wyległo całe prawie miasto — publiczność, szkoły, gimnazja, seminarja w szpalerach, entuzjastycznemi okrzykami na cześć Polski witała nas, jadących w autach do miasta. Domy w ulicach, którędy przejeżdżaliśmy jakby „udzielni książęta", przystrojono w chorągwie jugosłowiańskie i polskie, w oknach paliły się świece. Przed koncertem odbył się odczyt o Polsce, poczem w obecności posła Rz. P. Zdz. Okęckiego, dokonano zawiązania Towarzystwa polsko-jugosłowiańskiego w Kragujewcu. Po koncercie — bankiet, a następnego dnia rano ruszyliśmy przez Belgrad do Budapesztu, gdzie zatrzymaliśmy się dwa dni.

W Budapeszcie zajęło się nami bardzo serdecznie tutejsze poselstwo i Towarzystwo polsko-węgierskie. W ciągu naszego pobytu zwiedziliśmy wspaniały gmach parlamentu, a następnie muzea sztuk pięknych i rolnictwa, zamek królewski, kościół koronacyjny św. Macieja, oraz wspaniale urządzony hotel Gelbert-Fürdö z wzorową łaźnią i zakładem wodoleczniczym i ortopedycznym. Koncert nasz zgromadził wyborową publiczność, która gorącemi oklaskami wyrażała swoje uczucia. Po koncercie podejmowało nas poselstwo wieczerzą.

Dnia 30 z. m. rano ruszamy do Krakowa. Na zakończenie podnieść należy, że cała ta wycieczka, trwająca z górą 5 tygodni, przyszła do skutku jedynie dzięki dwuletnim pracom i staraniom obecnego wydziału chóru, którego duszą jest długoletni prezes, Miecz. Hisztin, pracujący z całem poświęceniem drogiego czasu dla dobra Towarzystwa. Kierownictwo artystyczne wycieczki spoczywało w wytrawnych rękach kompozytora i dyrygenta, p. Bolesława Wallek-Walewskiego, który nietylko umiejętnie dobranym programem pieśni, ale też mistrzowskiem opanowaniem chóru umiał z niego wydobyć prawdziwie artystyczne walory.

Zygmunt Mitera.

—ooo—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Przemiał pszenicy na 70-80 proc.

Ze Związku przemysłowców otrzymujemy następujące uwagi:

Pomiędzy projektami ustaw sanacyjnych, wniesionych obecnie przez Rząd, jest także projekt ustawy o środkach tymczasowych, zmierzających do poparcia produkcji krajowej i poprawy bilansu płatniczego.

Art. 4 tego projektu zawiera przepis, że „przemiał pszenicy na mąkę poniżej 80%, oraz wprowadzenie do handlu mąki pszennej innych gatunków, niż wynikające z niniejszego przepisu, są zakazane".

Przypuszczać należy, że zamiar, jaki Rząd przez przepis ten chciał osiągnąć, jest: 1) zaoszczędzenie ziarna, 2) potanienie mąki.

Dziwić się należy, że Rząd nie zasięgnął w tej ważnej dla młynarstwa a i dla społeczeństwa sprawie opinji młynarzy, przemielających pszenicę. Opinja ta bowiem musiałaby wypaść niekorzystnie.

Jak bowiem przedstawia się zaoszczędzenie ziarna przy przemiale pszenicy 80%.

Z pszenicy robią obecnie młyny 70% mąki od najlepszej do ciemnej chlebowej. Zamierzenia Rządu idą w tym kierunku, aby te wszystkie gatunki mąki zmieszać, dodać do nich jeszcze 10% otrąb i zrobić jeden gatunek mąki pszennej 80 procentowej, ciemnej, zaoszczędzonej otrębami. Przez to Rząd chce uzyskać z przemielanej pszenicy jeszcze 10% niby mąki.

Skutek będzie taki, że konsument sam sposobem prymitywnym odsieje w domu otręby, by dostać mąkę lepszą, do potraw mącznych jeszcze się nadającą. Odsiane zaś otręby zmarnują się, zamiast więc zaoszczędzenia ziarna, uzyska się jego marnowanie.

Zachodzi pytanie, czy może ta 70 czy 80% mąka pszenna będzie tańszą i czy przeprowadzenie tego przemiału przyczyni się do obniżenia cen mąki i chleba? Obecnie im lepszą jest mąka, tem jest droższą, bo koszta surowca i koszta przemiału obciążają w wyższym stopniu gatunki lepsze, w mniejszym zaś gatunki gorsze, mniej więc wybredny konsument ma obecnie mąkę stosunkowo tańszą. Jeżeli zaś wszystkie gatunki mąki razem będą zmieszane, koszta rozłożą się jednolicie i ta jednolita mąka będzie droższą, aniżeli obecnie mąka drugiego gatunku, znacznie jeszcze ładniejsza od mąki 70. względnie 80%.

Rezultat więc znowu będzie taki, że konsument wybredniejszy kupi sobie mąkę zagraniczną, choćby nawet cło na nią jeszcze o 50% podniesione zostało i zapłaci za nią znacznie drożej niż płaci obecnie, konsument zaś mniej wybredny, względnie mniej zamożny będzie płacił za mąkę gorszą, także drożej, jak obecnie.

Tak więc zamierzenia Rządu o ile chodzi o zaoszczędzenie ziarna i potanienie mąki, nie odniosą pożądanego skutku.

Ale to jeszcze nie koniec. Gdy bowiem mąka pszenna o 70—80% wymiału będzie znacznie gorsza i zmieszana z otrębami — zechce każdy nabyć mąkę żytnią, która będzie od mąki pszennej o 70—80% tańsza i ładniejsza — wzrośnie więc zapotrzebowanie mąki żytniej, co oczywiście pociągnie za sobą znaczne podniesienie się cen mąki żytniej i chleba, mąka pszenna zaś nie będzie miała odbytu, co znowu wyjdzie na szkodę młynarzy specjalnie małopolskich, przemielających przeważnie pszenicę.

—o—

Kronika ekonomiczna.

EGZEKWOWANIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH. Ministerstwo Skarbu przypomina, iż z dniem 15 października b. r. upłynął ostateczny termin płatności podatku gruntowego za r. 1925, odroczonego wszystkim tym płatnikom, którzy zostali poszkodowani przez zeszłoroczną klęskę nieurodzaju, oraz podatku przemysłowego od obrotu za I-sze półrocze 1925 r. Ponieważ z dniem 15 października władze skarbowe przystąpiły do egzekwowania wszelkich zaległości z tytułu tych podatków, w interesie płatników leży jaknajszybsze uregulowanie zaległości podatkowych, celem uniknięcia zbytecznego obciążenia kosztami egzekucyjnemi.

STABILIZACJA STAGNACJI W PRZEMYŚLE MŁYNARSKIM. Niewypłacalność klienteli przemysłu młynarskiego, a przedewszystkiem piekarń, wpływa na ustalanie się zastoju w tej branży. Pracują tylko większe zakłady, mogące sobie pozwolić na produkowanie i wprowadzenie przedsiębiorstwa ze stratą. Fala protestów nieco się uspokoiła, pomimo to jednak trudności gotówkowe i brak środków obrotowych w dalszym ciągu dają się bardzo odczuwać.

ODPRAWA TOWARÓW KORZYSTAJĄCYCH Z DAWNYCH STAWEK CELNYCH. Departament ceł Ministerstwa Skarbu wyjaśnia, iż towary, na których odprawę według dawnych stawek celnych wydane zostały specjalne zezwolenia Ministerstwa, mogą być nadsyłane do urzędów celnych nie tylko w jednym transporcie, lecz także i partjami. Partje te mogą być nadsyłane koleją, statkiem i pocztą. Poszczególne urzędy celne winny poszczególne partje po ocleniu odpisywać na pozwoleniach. Ogólna suma nie może oczywiście przekraczać ilości zezwolonej.

OGRANICZENIE WWOZU BYDŁA POLSKIEGO DO CZECHOSŁOWACJI. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych oznajmia, że z powodu zawleczenia pryszczycy z transportem zwierząt racicowych, pochodzących z Polski, rząd czechosłowacki wstrzymał wwóz zwierząt racicowych z powiatu politycznego Rohatyn do Czechosłowacji. Ograniczenie to weszło w życie z dniem 14 października b. r. i obowiązuje aż do odwołania.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LEŚNICTWA połączony z Wystawą maszyn do obróbki i przerobu drzewa, odbędzie się w Medjolanie w dniach 12—27 kwietnia 1926 r. — Wedle doniesienia Izby handlowej i przemysłowej, udziela bliższych wyjaśnień bezpośrednio „Segreteria Generale della Fiera Compionaria Internazionale" Via Amedei 8 Milano (6).

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjed. 6.02, Belgja 27.21, Londyn 29.08, Paryż 25.20, Praga 17.80, Szwajcarja 115.68, Włochy 23.76, Wiedeń 84.60.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 66.50, w złotych 397.68, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 21.73, Londyn 25.14.5, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.50, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Praga 13.37¼, Warszawa 86. Tendencja bez zainteresowania.

Z Pałacu Sztuki.

(Uziembło, Karpiński, Machalski, Terlecki, Gotlib, Hiller i i.).

Obecna zbiorowa wystawa Henryka Uziembły obejmuje plon dwóch ostatnich lat. Artysta nad polskiem morzem szukał tym razem tematów, zapoznając się z oceanem wód wiecznie się zmieniających. Poznać oblicze morza, to łagodne, słoneczne, uśmiechnięte, to znów burzliwe, chmurne, kłębiące się i rozpryskujące w tysiącach fal — a dalej wczuć się w drugi ocean tonów, kolorów i harmonji przeźroczy nieba, mgieł, oparów i tej całej lśniącej wilgoci, wypełniającej atmosferę — oto praca malarza, oto problem, pociągający każdego niewątpliwie artystę, choć o niewielu tylko można powiedzieć, że ten przedziwny świat barw i kształtów, złudy i baśni wodnych poznali.

Otóż do tych niewielu należy Uziembło. Jego prace ostatnie wykazują cały proces zapoznawania się malarza z tematem. Widać z nich, jak Uziembło pracował, jak się łamał z całą masą wodnych kształtów, jak umiał podchwycić różne nastroje, różne przelotne fizjognomje wody, to spokojne, to rozhukane, kipiące białą pianą, przypominające nieraz owe świetlne fontanny i rakiety sztucznych ogni. Uziembło przedstawił nam jednak na tej wystawie dwa morza: jedno polskie — Bałtyk, a drugie morze u południowych brzegów Francji (Marsylja, Toulon itd.). W takiem zestawieniu widać całą różnicę przyrody, doskonale ujętą przez malarza. Morze północy — to zawsze mimo pogody i słońca tonacje zielonosine, gdy tymczasem południe uderza odrazu gamą gorących barw, tonów, wśród których dominantą pozostaje ciemny błękit toni morskiej. Trzeba zwrócić uwagę na to, że tu niema zupełnie banalnych motywów, tak się niestety często powtarzających u malarzy południa. Niema tu zupełnie ani chęci, ani dążności do schlebiania gustowi publiczności. I to jest zaletą tych prac że przemawia w nich przyroda i świat wodny taki, jakim był w danej chwili. Są to wszystko tematy przeżyte. I to pozwala ocenić cały wysiłek twórczy artysty. Obrazy te zawierają dużo obserwacji, pracy i wytężonej czujności malarza.

Wrażliwość Uziembły na wszelkie zmiany tafli morskiej i atmosfery powietrznej jest zastanawiająca. Widać, ile trudności tu miał malarz do pokonania. Warto podkreślić „Ruiny zamczyska w Powansji" (kontrast błękitu wód i nieba, z białością skał nadbrzeżnych), „Stary port w Cassis", „Deszczowy dzień w Bretanji", a dalej obrazy północy, z nad Bałtyku: „Po burzy", „Zapadający Zmrok", „Polski brzeg" i wiele innych. Tą wystawą wchodzi Uziembło do nielicznej grupy polskich marynistów, którą przed blisko trzydziestu laty zainicjował niedawno zmarły malarz Władysław Ślewiński.

Z innych malarzy jedną ścianę dużej sali zajął Alfons Karpiński, wystawiając aż siedm prac. Są w tem cztery studja portretowe, jak zawsze świetnie rysowane. Tematem jest, jak zawsze, kobieta, ze swym nieodłączonym wdziękiem, bardzo subtelnie wyczutym. Dlatego to jego obrazy stają się tak miłymi i niezbędnymi towarzyszami zacisza domowego.

Szereg doskonałych portretów ma na wystawie Machalski. Są one bardzo staranne, z uderzającą plastyką. Widać tu, ile wysiłku, poważnej pracy wkłada malarz w każde płótno. Zwłaszcza świetnym portretem jest Nr 67, starszego pana w okularach. Terlecki ma parę pejsażów, o świetlanych, jasnych, wykąpanych tonach. Przeważną część „Świetlicy" zajął Gotlib Henryk. W szeregu obrazów umieszcza w tle stare miasteczka i zamki przypominając przez to Zolnagę. Zastanawia u niego pewnego rodzaju maniera, polegająca na wydobyciu z barwy całej siły tonu i waloru. Szczególniej udanemi są Nra 102, 105, 117.

Oprócz powyższych wystawiają jeszcze Hiller K., Klimowski S., Orszulski R., Bielecki W. i Dąbrowska M. (minjatury). Na wprost wejścia w dużej sali zawieszono portret hr. Zamoyskiego, malowany przez W. Kossaka. K.

PROGRAM CH. D. WYDRUKOWANY.

Uchwalony na kongresie w dniu 1 czerwca b. r. program Pol. Stron. Chrześc. Demokracji opuścił świeżo prasę. Wydrukowany został również Statut Pol. Stron. Ch. D. Do nabycia w sekretarjatach wojewódzkich Ch. D.

Kurjer literacki.

O JAROSZU DERDOWSKIM, PIERWSZYM POECIE KASZUBSKIM, ukazały się w „Słowie Pomorskiem" (nr. 245—6) dwa fejletony Jana Kornowskiego. Przytaczamy wyjątek z jego epopeji „Jak Pan Czorbińsci", pisanej charakterystyczną gwarą.

Otóż na swej „rejzie" ze żydami do Conowa traci Czorlińsci swego konia. Ale żal mu zostawić skórę. Zdziera więc z konia skórę i zarzuciwszy ją na siebie, wraca pieszo do kaszubskiej krainy.

„Ruszoł piechty, bo doch sani ni mnioł, koni [też nie,
Końską skórą sę obwinąn i szedł sobie peszsnie.
Ciej Czorlińsci do wse Wrzeszcza przeloz jak [straszedło,
Tej tam prawie do pojeniu weganiale bedło.
Tak sę jego przerazełe juńce, wołe, krowe,
Że zaczęne prędko fjugac bez płote i rowe.
Jeden juniec wrocoł do dom jaż za 4 lata,
Porę bodej mniało ucec na sąm kuniec świata".

R. SCHITD, znany pisarz finlandzki, niedawno odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa był atak szału. Podobno pisarz w ostatnich tygodniach znajdował się ciągle w stanie nietrzeźwym. R. Schitd był twórcą powojennej literatury finlandzkiej. Założył związek literacki pod ekscentryczną nazwą: „Związek włóczęgów". Jego powieści: „Wiedźma leśna", „Tęcza" i „Zwalczony Eros" uczyniły go wkrótce sławnym. W czterdziestym roku życia padł ofiarą manji prześladowczej. Doszedł mianowicie do wniosku, że każda jego myśl, wypowiedziana w mowie, czy na piśmie, jest wierutnem kłamstwem, że wszystko, co pisze i mówi, nie jest dość ścisłe i dość wyraźnie określone. W dniu samobójstwa zniszczył wszystkie rękopisy.

ALINA BUTRYMOWICZÓWNA zadebiutowała ostatnio na polu poezji. Jej pierwszy tomik (skład główny Gebethner i Wolf, druk i litografja Pomorskiej Drukarni Rolniczej. S. A. w Toruniu), noszący tytuł: „Serce słupów telegraficznych", zdradza duży talent. Autorka przystąpiła niedawno do krakowskiej grupy poetyckiej „Heljon".

Życie sportowe.

Szwecja — Polska. W niedzielę dn. 1 b. m. o godz. 2 popoł. na boisku Cracovii odbędą się zawody międzynarodowe Szwecja — Polska. Reprezentacja Polski spotka się z reprezentacją Szwecji po raz piąty z rzędu, co świadczy o wielkiej sympatji obu państw w dziedzinie sportu. „Kurjer Sportowy" w nrze 34 podaje bliższe szczegóły czterech matchów, jakie się odbyły kolejno: w maju 1922 r. (zwycięstwo Polski 2:1 i w r. 1923 (remis). Dwa ostatnie spotkania między Polską a Szwecją, które się odbyły tuż przed Olimpjadą w r. 1924 w Sztokholmie, przyniosły reprezentacji naszej klęskę (pierwszy garnitur polskiej reprezentacji olimpijskiej przegrał w stosunku 5:1, drugi 7:1). Poważną przegraną Polski należy tem usprawiedliwić, że Szwedzi przez przeciąg jednego roku osiągnęli najwyższą klasę piłkarską w Europie, czego dowodem było zwycięstwo na Olimpjadzie z Węgrami (!) w stosunku 6:1 i w rozgrywce **o trzecie miejsce** pobicie Holandji w stosunku 3:1.

Nic dziwnego zatem, że niedzielne spotkanie Polski ze Szwecją wzbudziło zainteresowanie nietylko całego kraju, ale całego świata sportowego.

Skład drużyny szwedzkiej jest bezsprzecznie najlepszym, na jaki stać Szwecję, dowodem czego jest opinja całej prasy sportowej szwedzkiej. W bramce gra Lindberg (Helsingborgs HIF), (najlepsza klasa europejska) **obrońcy:** Alfredson, Carlson; **pomoc:** Habzon, Bengtson i Anderson (wszyscy z Göteborgskamraterna). Najświetniej przedstawia się **linja ataku,** w którym zobaczymy graczy 3 najlepszych klubów Szwecji. Lewoskrzydłowy Kroon (HIF) jest nadzwyczaj szybki i przewyższa pod tym względem nawet znanego Kocka. Albin Dahl jako lewy łącznik, jeden z najstarszych graczy, znany jest jako niebezpieczny strzelec. Najgroźniejszym w ataku jest środkowy Johanson, który uczestnicząc we wszystkich tegorocznych spotkaniach Szwecji, uzyskał najwięcej bramek. Rydberg (Göteborgskamraterna) grał przeciw Niemcom ub. roku. Drugim graczem, który grał na wszystkich zawodach tegorocznych, jest prawoskrzydłowy Wentzel (GAIS), nie mający konkurenta na tem stanowisku.

Ruch wydawniczy.

„NIE MÓW NIC O TEM". W tych dniach pojawiła się na półkach księgarskich bardzo piękna pieśń do słów cenionego poety St. Stwory p. t. „Nie mów nic o tem". Muzykę ułożył popularny i zaszczytnie znany wiolonczelista Bol. Kopystyński. Rzecz sama odczuta serdecznie, a napisana bardzo przystępnie i poświęcona znanej pianistce i działaczce społecznej, p. Ludwice Grodzickiej, powinna znaleźć się w każdym programie koncertowym i w każdym domu.

M. JANOSZANKA. 3

Jesień.

A ziąb — a od okien wieje, aże płachty rozwieszone nad kominem kolebie. I w izbie nędza! Nic nie ma tylko słomy trochę rozrzuconej z matczynego siennika.

Smutno! Chyba smutniej jeszcze, niźli przy mogile!

. . . .

Wszedł.

Gdy stanął u proga i Chrystusa pochwalił, strwożyły się nieco — ale nie bardzo — cóż ta jeszcze takiej biedocie można zrobić!?

Przysunęły się tylko do siebie bliżej.

Oczami piskląt bez matki, zbitych w gnieździe, zapatrzyły się w niego i były bez tchu.

Lecz i on odetchnąć musiał głęboko — tak ci go jakoś w tej Maryninej izbie chyciło pod żebrem.

— O la Boga! Taka nędza!

— Na to ci przyszło, niebogo, a nie fciałaś mie, nie fciałaś — — —

— Ano — rzekł, a zdawało mu się, że głos własny taki mu obcy, jakby go najpierwszy raz słyszał.

— Ano — powtórzył — pójdźcież ze mną na wieczerzę.

Nie trza ich ta było bardzo namawiać — powstały szyćkie sześcioro cicho i skierowały się ku wyjściu.

Zaskrzyniły za sobą drzwi.

Przekręcił klucz i schował do kapoty — „jakby kto grób drugi zamykał".

. . . .

Szły przed nim posłuszne i oglądały się, czy też ta o tej wieczerzy nie zapomniał.

Nie mówili nic, bo też i nie było o czem. Nie rozpytywał się, bo i nie było co — przecież wiedział wszystko...

Mrok zapadał.

Od drogi szedł wietrzny przymrozek, po bosych nóżynach siekał i łzy zaczął wyciskać.

I jęk się jakiś czy szloch rozrzewnienia nad niemi motał i utulał mgłą wieczorną.

I choć ciemno się robiło do okoła, im jakoś jaśniej było, tym sześciorgu, w duszyczkach bezdomnych opuszczonych, — i jemu jaśniej było, bo rozświetlało zimną, kamienistą drogę, jego serce czyste swą własną poświatą.

. . . .

Noc już była sielna, gdy znaleźli się przed chatą Marcinową.

Zasobna była, wybielona, czysta, tylko cicha była i dawno — wesołość nie rozgwarzyła się w niej szczebiotem młodości.

Marcin Bieroń przystanął.

Poprawił czapkę, podrapał się za uchem i wszedł nieśmiało.

. . . .

W izbie było ciemno i głucho, z pod pieca tylko dochodził szept pacierzy.

Pokłonił się matce do kolan.

A gdy uradowana jego powrotem podniosła się z ławy, by się zakrzątnąć wedle jadła — poprawił łuczywo, a potem całując ją w rękę, rzekł cicho:

— Matko! Przyprowadziłem wam cosik, coby wam się nie cniło — — —

Staruszka przetarła oczy i popatrzała po gromadce.

Położyła mu dłoń na ramieniu.

— Marcin! Marynine?!

— A ino — nic ta nie mają, ino mogiłę — nie fciała mnie — — ale — —

Nie dokończył, tylko schylił się raz jeszcze do kolan matczynych.

Z matką miłowali się bardzo i rozumieli się zawsze i słów im ta dużo wiela nie trza było.

Nie mówiła więc nic, tylko wzięła z półki miskę dużą, że największą, postawiła na stole, wlała w nią garnek barszczu, okrasiła skwarkami, wyłożyła z drugiego kartofli kopiasto, ze szuflady wyjęła łyżek parę i podała sierotom.

— Marcin — rzekła pogodnie — a musisz ta łyżek wystrugać nam z pół mendla — a wartko.

Dzieci zajęły miejsca.

Zdawało im się, że je żywcem anieli zanieśli do nieba.

To pewnikiem matusia im u Pana Jezusa wyprosili w górze!

Nie potrzebowała ta bardzo Bierońka zapraszać, ni namawiać do jedzenia, łyżki zagłębiały się w smacznym barszczu, a cisza była jak w kościele.

Bo i tak trzeba.

Nadniosła staruszka pęcaku, aby to ucztowanie już było rzetelne. Ucałował ją syn w rękę:

— Bóg wam to wynagrodzi, matko.

I jął przygotowywać gruszowe polanko na one łyżek pół mendla.

. . . .

Potem, długo jeszcze z komory oknem w niebo patrzał i zdawało mu się, że ode cmentarza polami idą pieśni cudne, wieszają mu się u rąk, nad głową błogosławią — i w serce wdzierają się do głębi dziękczynieniem: „Bóg zapłać" — „Bóg zapłać". I tak mu było w sobie, jakby miał anielskie skrzydła...

I tak mu coś grało we wnętrzu — hymnem Bożym, że aż rozsadzało piersi.

A to mu Bóg płacił, jego wiernej duszy, świętem poczuciem szlachetnego czynu i tem największem szczęściem zadowolenia wewnętrznego, które jest jedno ponad wszystko w świecie.

Bo ten jest tylko szczęśliwy, kto jest dobry.

Ano tak.

Skrzy mu się wszystko, w blaskach tej jasności, którą jest — serce... Bogatszy on nad bogacze. Dostojnie se chadza, jako w majestacie, bo z nim wszechwładna jest królowa — miłość...

KONIEC

KRONIKA KRAKOWSKA.

Rektor fryburskiego Uniwersytetu w Krakowie.

We środę wieczorem 4 b. m. przybędzie do Krakowa rektor Uniwersytetu we Fryburgu, O. De Munnynck O. P., który zatrzyma się parę dni w naszem mieście i na zaproszenie Rektora Rostworowskiego, wygłosi w auli uniwersyteckiej odczyt na temat: „Psychologja religji".

O. De Munnynck jest Dominikaninem i wykłada we Fryburgu filozofję razem z psychologją, która jest jego specjalnością. Należy on do rzędu najwybitniejszych sił naukowych świata katolickiego i jest szczerym przyjacielem naszego kraju. Żywo zajmował się sprawą wprowadzenia witraży Mehoffera do katedry fryburskiej, a w r. 1916, w niedzielę, przeznaczoną przez Stolicę Apostolską na dzień modłów i składek na rzecz Polski, wygłosił w katedrze fryburskiej wstrząsające kazanie, podkreślając, że Polska nie żebrze o litość, lecz słusznie domaga się sprawiedliwości. Zajmował się także gorąco losem naszej młodzieży we Fryburgu, którego Wszechnica uznała świadectwa dojrzałości z polskich szkół prywatnych b. zaboru rosyjskiego i utworzyła nawet katedrę języka i literatury polskiej na to, ażeby młodzieży zabezpieczyć normalny bieg wyższych studjów.

O. De Munnynck przybywa do Krakowa z Lublina, zwiedziwszy już uprzednio Poznań i Warszawę, gdzie wszędzie wygłaszał odczyty. Głębia myśli i doskonała forma więziły uwagę słuchaczy, wypełniających po brzegi sale odczytowe.

O dokładnej dacie zapowiedzianego odczytu podamy w swoim czasie szczegółowe informacje wraz z ustalonym już programem pobytu O. De Munnynck'a w naszem mieście.

Nad grobami zmarłych i poległych.

Już na kilka dni przed uroczystościami WW. Świętych dał się zauważyć na cmentarzu rakowickim niezwykle ożywiony ruch publiczności, porządkującej groby swych najbliższych i przyozdabiającej je wieńcami i kwiatami. Na rynku, gdzie przekupnie zgromadzili całe stosy jedliny, kwiatów ciętych i wazonikowych — zakupywano masy kwiecia i jedliny i splatano je w wieńce, któremi następnie zarzucono groby. Również nabywano masowo świece, lampki oliwne i stearynowe, aby oświetlić niemi mogiły zmarłych. Ulica Rakowicka roiła się formalnie od osób spieszących na cmentarz, tramwaje i autobusy kursowały przepełnione, a na przystankach linji Nr 5 tłumy ludzi oczekiwały nadejścia każdego wozu.

Na mogile powstańców — w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi.

Dzisiaj, t. j. w niedzielę, w dzień WW. Świętych odbędzie się o godz. 6-tej wieczór żałobna uroczystość przy mogile powstańców z roku 1863. Po odegraniu przez orkiestrę wojskową marsza żałobnego Chopina, wygłoszą przemówienia: kapelan załogi krakowskiej ks. gen. Niezgoda, oraz prezes Związku uczniów Dr Krajewski, poczem publiczność odśpiewa hymn „Boże, coś Polskę". O godz. 9 wieczór odbędą się we wszystkich oddziałach załogi krakowskiej uroczyste apele, z wywołaniem poległych żołnierzy.

W poniedziałek, 2-go, tj. w dzień pogrzebu zwłok Nieznanego Żołnierza w Warszawie, odbędą się o godz. 10-tej rano nabożeństwa we wszystkich kościołach krakowskich. Na krótko przed godz. 11-tą ruszy pochód z pod kościoła Marjackiego do płyty Nieznanego Żołnierza na placu Matejki, gdzie imieniem komitetu obywatelskiego przemówi wiceprez. m. Dr Wielgus.

Z uderzeniem godz. 1 popoł., tj. w chwili, kiedy spuszczane będą w Warszawie do grobu prochy bezimiennego bohatera, nastąpi jednominutowa przerwa wszelkiego ruchu ulicznego i pracy na całym obszarze miasta, tudzież — na odgłos dzwonów kościelnych — milczenie syren fabryk i lokomotyw. Następnie zebrana ludność odśpiewa hymn narodowy, poczem oddziały wojskowe oddadzą honory przed płytą Nieznanego Żołnierza.

Akademja żałobna ku czci Nieznanego Żołnierza

odbędzie się w krużgankach OO. Dominikanów w poniedziałek o godzinie 7.30 wieczór staraniem Tow. Oratoryjnego. Słowo wstępne wypowie K. H. Rostworowski. Resztę programu wypełnią pieśni i deklamacje o Nieznanym Żołnierzu, oraz Gounoda: De Profundis, psalm w czterech częściach na sola, chóry i orkiestrę. Dyryguje dyr. S. Barański.

Akademja ta będzie ostatnim punktem uroczystości krakowskich, które odbywać się będą w niedzielę i poniedziałek w kościołach, przy płycie Nieznanego Żołnierza i na cmentarzu rakowickim. Protektorat nad Akademją objął Książę-Biskup Sapieha. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Komitetu Książęco-Biskupiego. Bilety w cenie 3 zł., 2 zł. (siedzące), 1 zł. i dla młodzieży 50 gr. (stojące) sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, a w poniedziałek po południu od 5 kasa przy wejściu.

Zaopiekujmy się zniszczonemi grobami poległych żołnierzy.

Z okazji uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza, Towarzystwo Polskiego Żałobnego Krzyża wydało do społeczeństwa odezwę, w której nawołuje do zaopiekowania się mogiłami poległych żołnierzy-bohaterów, rozsianemi po całej niemal Polsce. O ich grobach mało kto dziś pamięta, cmentarze wojskowe zarosły zielskiem, na mogiłach sterczą połamane krzyże, a pługi wyorują kości poległych. Społeczeństwo polskie nie może dopuścić do dalszego niszczenia grobów żołnierza polskiego! Można temu zapobiec, zapisując się do Towarzystwa Żałobnego Krzyża, które zaopiekuje się mogiłami naszych żołnierzy.

W Dzień Zaduszny w Bazylice katedralnej na Wawelu

o godz. 9 rano uroczysta Msza św. za dusze wszystkich wiernych zmarłych. Po Mszy św. odbędzie się procesja żałobna po kościele katedralnym, na końcu zaś Kapituła Katedralna ze swoim Prałatem-Dziekanem na czele w asystencji Duchowieństwa katedralnego i alumnów Seminarjum duchownego procesjonalnie zstąpuje do podziemi kościelnych, aby starym zwyczajem odśpiewać „Libera", modlitwy i „Salve Regina" za dusze naszych królów i bohaterów.

7-ma rocznica oswobodzenia miasta

Z POD ZABORU AUSTRJACKIEGO.

Wczoraj przed południem odbył się tradycyjny obchód 7-ej rocznicy oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austrjackiego. Po nabożeństwie w kościele Marjackim, odprawionem o godz. 10 rano przez ks. prałata Dra Kulinowskiego w asystencji duchowieństwa, ruszył pochód wzdłuż Linji A-B, przed strażnicę wojskową. W pochodzie szli weterani z roku 1863, pluton straży pożarnej, oddział 20 pp. z orkiestrą, przedstawiciele władz z wojewodą Kwaśnikowskim na czele, oraz uczestnicy przewrotu z roku 1918. Do zebranych przed odwachem przemówił wiceprez. m. Wielgus, poczem od ul. Grodzkiej nadciągnęła orkiestra kolejarzy ze sztandarem „Gwiazdy", ofiarowanym w dniu przewrotu pierwszej warcie polskiej.

Następnie odbyła się tradycyjna zmiana warty, w czasie której b. prezes Stowarzyszenia „Gwiazda", p. Stróżyński, wręczył sztandar komendantowi warty. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu państwowego. Strażnica ozdobiona była festonami z zieleni, chorągwiami o barwach narodowych i godłem państwowem.

Wieczorem odbyło się na strażnicy wojskowej przyjęcie dla uczestników przewrotu i przedstawicieli władz, wydane przez p. Górskiego.

Przed poborem roczników 1905 i 1906.

Magistrat wzywa wszystkich mężczyzn, będących w wieku poborowym, urodzonych w roku 1905, a zamieszkałych w Krakowie, aby zgłosili się w wydziale V (wojskowym) Magistratu w terminach, w godzinach od 9 rano do 1 po poł., z dokumentami, stwierdzającemi tożsamość osoby (metryka, dowód osobisty i t. p.), celem wciągnięcia ich do listy poborowej. Zgłaszać się należy: od A do F włącznie w dniu 2 i 3 b. m., od G do K 4 i 5 b. m., od L do N 6 i 7 b. m., od O do R 9 i 10 b m., na S 11 i 12 b. m., od T do Z 13 i 14 b. m.

Porządek zgłoszeń dla rocznika 1906: Od A do F włącznie w dniach 17 i 18 b. m., od G do K 19 i 20 b. m., od L do N 21 i 23 b. m., od O do R 24 i 25 b. m., na S 26 i 27 b. m., od T do Z 28 i 30 bm.

Kradzież wotów z kościoła SS. Karmelitanek.

ŚWIĘTOKRADZTWA DOPUŚCIŁO SIĘ DWÓCH MŁODOCIANYCH OSOBNIKÓW.

Jeszcze nie przebrzmiały echa kradzieży wotów z obrazu Matki Boskiej Cudownej w kościele OO. Karmelitów na Piasku, gdy znowu zbrodnicze indywidua znieważyły świętokradzkim czynem Świątynię Bożą. Oto w piątek 30 października w godzinach popołudniowych zakradło się dwóch osobników do kościoła SS. Karmelitanek bosych przy ul. Kopernika i obdarło z wotów ołtarz, poświęcony czci św. Teresy.

Powiadomione o kradzieży organa śledcze policji, podjęły natychmiast energiczne dochodzenia, a w ich wyniku aresztowały Marjana Szwarca, lat 17 z Krakowa, oraz Stanisława Werschlera, lat 18 z Kołomyi. Złoczyńcy pertraktowali już z passerami o sprzedaż skradzionych wotów, na szczęście jednak policja zdołała temu przeszkodzić i wota odebrać. — Szwarca i Werschlera odstawiono do więzień sądowych.

Zbrodniczy czyn młodocianych wykolejeńców jest jednym z dalszych dowodów powojennego zwyrodnienia.

—o—

PORUSZONA OPINJA.

Wielkie wrażenie i oburzenie wywołała wiadomość, która natychmiast nasunęła kategoryczne pytanie, czy państwowe władze wojskowe nie mogą znaleźć Polaków dla powierzenia im odpowiedzialnych zatrudnień? Kierownictwo bowiem rejonowe inżynierji saperów miało zakontraktować dwóch żydowskich inżynierów, niejakich: Garde i Rippe, oraz reflektować na trzeciego...

Zważywszy, że ci panowie ipso facto będą mieli dostęp do tajnych aktów mobilizacyjnych, opinja publiczna musi energicznie zaprotestować.

—o—

Kraków, 1 listopada.

Niedziela 1: Wszystkich Świętych.
Poniedziałek 2: Dzień Zaduszny.
Poniedziałek 2: Wschód słońca o godz. 6.59, zachód o 16.27.

MŁODZIEŻ SZKOLNA W HOŁDZIE NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI. Wczoraj we wszystkich szkołach średnich i powszechnych w Krakowie odbyły się żałobne poranki ku czci Nieznanego Żołnierza. Do zebranych uczniów przemówili nauczyciele o znaczeniu obchodzonego święta, poczem młodzież odśpiewała hymn państwowy. W gimnazjum św. Anny uroczystość odbyła się w auli ozdobionej festonami z zieleni, a po przemówieniu dyr. Zachemskiego młodzież z profesorami ruszyła na plac Matejki i złożyła na płycie Nieznanego Żołnierza wieńce z szarfami o barwach narodowych.

„DZIEŃ ZADUSZNY" W BAGATELI. Ostrzec należy nieświadomych pułapki, a dać wyraz oburzeniu tych, którzy dali się oszukać, spiesząc na „Dzień Zaduszny" do Bagateli.

Wybranie sobie najsmutniejszych świąt w roku dla uprawiania taniego antyklerykalizmu, zawiniętego w ponętny opłatek tytułu sztuki: „Dzień Zaduszny", wywołuje protest nietylko tych, którzy w tych dniach spieszą na groby w żałobie, ale i całego katolickiego Krakowa, potępiającego szalbierczy manewr.

Nie wątpimy, że Polacy będą woleli dziś i jutro nawiedzać cmentarze, a może udać się na doroczną narodową kommemorację Męki dziejowej — w teatrze Słowackiego, gdzie dla samego Brydzińskiego już wartoby uczestniczyć w misterjum „Dziadów".

Niechby sobie Bagatela wznowiła „Dybuka" przed widownią nabitą ludźmi z mniejszości narodowej — niech jednak oszczędza uczuć religijnych katolików.

ZANIEDBANIE WŁADZ PRZY WYPŁACIE POBORÓW URZĘDNICZYCH. W dniu wczorajszym tut. władze i urzędy wypłacały pensje urzędnikom za miesiąc listopad. W związku z tem dowiadujemy się, że wypłata nie we wszystkich urzędach odbyła się całkowicie. Profesorowie niektórych zakładów gimnazjalnych, oraz wojsko otrzymało tylko 75%, a nawet tylko 50% pensji, rzekomo z powodu braku gotówki w Kasie skarbowej. Jak się z miarodajnych źródeł dowiadujemy, wypłata płac dla funkcjonarjuszy podległych ministerstwu oświaty nie nastąpiła w pełni wskutek zaniedbania tegoż ministerstwa, które nie wystarało się na czas o otwarcie potrzebnych kredytów. Gotówka bowiem znajduje się w Kasie skarbowej w dostatecznej ilości, a nawet jest pewna nadwyżka. Niewypłacenie urzędnikom całkowitych poborów wywołało wśród nich uzasadnione rozgoryczenie; czynniki miarodajne winny zawczasu postarać się o takie uregulowanie tej drażliwej sprawy, by nie dopuszczać do przykrych niespodzianek.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Wystawa obrazów Henryka Uziembły w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, pod nazwą „Morze", została entuzjastycznie przyjętą przez artystów i publiczność. Muzeum Narodowe w Krakowie zakupiło do swej współczesnej galerji tegoż artysty obraz p. t. „Po burzy". — W dużej sali rozmieszczone są obrazy: W. Kossaka, A. Terleckiego, L. Machalskiego, A. Karpińskiego, St. Dyboskiej, St. Klimowskiego, R. Orszulskiego, Plutzera, Wadowskiego, oraz miniatury K. Dąbrowskiej. Świetlicę zajęły obrazy K. Hillera i H. Gotlieba. W innych salach znajdują się drzeworyty W. Bieleckiego.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 25 do 31 października przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 5, na tyfus brzuszny 6 (w tem 2 obce), na odrę 31, na varicellę 3, na dyfterję 4 (w tem 1 obca), na koklusz 5.

ZBROJNE NAJŚCIE NA MIESZKANIE. Walerjan Krzemień, lat 30, znany i niebezpieczny włamywacz kasowy, którego przed kilku dniami zarząd szpitala dla nerwowo chorych uwolnił, napadł onegdaj w nocy z bronią w ręku na mieszkanie Felicji Mrowiec, stróżki domu przy ul. Dietlowskiej L. 71, grożąc jej zabiciem i zdemolowaniem mieszkania, jeżeli nie odwoła swoich zeznań, złożonych w sądzie przeciw jego braciom Wilhelmowi i Bolesławowi. Opryszka przytrzymano i oddano do aresztów sądowych.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Wtorek 3 b. m. prof. Uniw. Dr Witold Wilkosz: Zagadnienia filozofji przyrody w świetle ostatnich badań; środa 4 b. m. Dr Adolf Klęsk: Małżeństwo w świetle dziedziczności; czwartek 5 b. m. prof. A. Kelly: American Cities (w języku angielskim); piątek 6 b. m. prof. Uniw. Dr Tadeusz Kowalski: Islam a chrześcijaństwo; sobota 7 b. m. prof. Uniw. Dr Zdzisław Jachimecki: Twórczość Karola Szymanowskiego (z ilustr. muz.). Początek o godz. 7 wieczorem.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. Koło VI. T. S. L. urządza w niedzielę 1 listopada b. r. Bajki dla dzieci z nowym programem w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 o godzinie 4 i 5 i pół po południu (2 programy). Wyświetlone i wygłoszone zostaną: O Kubusiu łakomczuchu i Siedm kruków — p. Zofja Niklasówna, Dziewczynka z zapałkami Andersena i Kot w butach — p. Gabrjela Stopczyńska, Gra na fortepianie — p. Jerzy Gaczek, Hania niejadka Wyrobka — Irenka Stopczyńska, Tomcio Paluch — p. Karol Radwanek, Lis na dworze królewskim Lemańskiego — p. Ludwika Śniadecka, art. dram. Program zatwierdzony przez Kuratorjum szkolne. — Wstęp 50 groszy.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY. Staraniem komitetu Domu im. ks. Bratkowskiego odbędzie się dnia 3 listopada w sali Muzepm przemysłowego (Smoleńska 9) o godz. 7 wieczorem. Na program, wysoce artystyczny i urozmaicony, złożą się produkcje artystów i artystek teatrów krakowskich: pp. Bandrowskiej-Osmeckiej, A. Walewskiej-Pastraszowej, H. Bładowskiej, pp. Sochy i Dr Hermana. Niezwykłą atrakcję wieczoru stanowić będzie dialog Barbary Radziwiłłówny z Zygmuntem Augustem, kompozycji p. M. Janoszanki, oraz żywe obrazy, symbolizujące kobietę polską w rozmaitych epokach, układu p. Kaspra Pochwalskiego. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje komitet w sklepie Hawełki i w cukierni Maurizzia, przez sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek do godz. 5.30 po poł., poczem przy wejściu na salę.

SŁYNNY KWARTET FILHARMONIKÓW WIEDEŃSKICH, którego każdorazowe zjawienie się na estradzie zagranicą jest entuzjastycznie witane, wystąpi u nas tylko jeden raz, a to we wtorek 3 listopada b. r. w Starym Teatrze.

WIECZÓR AUTORSKI JANUSZA STĘPOWSKIEGO odbędzie się staraniem Koła Art.-Lit. „Heljon", w piątek dnia 6 listopada o godz. 8 wieczorem, w Uniw. Jagiell. (sala Kopernika). Recytować będą: J. Biliżanka, R. Holzer, oraz autor. W programie fragmenty z powieści („Sad w środku miasta") nowelą i poezja.

—oOo—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela: po południu: „Młynarz i jego córka". wieczór: „Dziady".
Poniedziałek: Po południu „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Dziady".

Repertuar Operetki „Nowości".

Niedziela: Po poł. (ceny miejsc o 50% zniżone „Kochanka premjera"; wieczorem (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera".
Poniedziałek: (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera".

Repertaur „Bagateli".

Niedziela: Po południu Dzień Zaduszny; wieczorem: występy taneczne Parnellów.
Poniedziałek: Dzień Zaduszny.

—o—

WANDA: „Pożoga miłości".
UCIECHA: „Dusze potępione".
WARSZAWA: „Królowa Balu" p. t. „Zepsuta kobieta".
NOWOŚCI: „Scaramouche".
SZTUKA: „Niebezpieczna blondynka" i „Uj to auto", komedja.
PROMIEŃ: „Maks w zamku duchów".
REDUTA: „Tragedja w Lourdes".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Pierwsze w tym sezonie przedstawienie „Dziadów" jest 108 z rzędu powtórzeniem arcydzieła mickiewiczowskiego w ciągu lat 25-ciu. Szczególną atrakcją tego spektaklu jest udział p. Brydzińskiego w roli Gustawa Konrada. Przedstawienie wyreżyserował p. Jednowski (grający rolę Senatora) ze ścisłym zachowaniem tradycyjnej formy.

—o—

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 1 listopada (odpust WW. Świętych), podczas Mszy św. o godz. 12 śpiewać będzie p. St. Lichota, a grać będzie pełna orkiestra policji państw. Organy p. M. Woźny.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW na Wesołej w czasie Mszy św. w niedzielę 1 listopada, o godz. 12 w południe wykonają utwory religijne: p. Kozłowska (śpiew), p. Zawisza (skrzypce); przy organach p. Wierzbicki.

—o—

NABOŻEŃSTWO SODALICJI PANIEN zostało odłożone do 15 listopada b. r. godz. 8 rano. Zebranie odbędzie się we wtorek dnia 3-go listopada o godz. 6-tej.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holaksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.